Nr. 235. We Lwowie, Piątek dnia 28. Lipca 1871 **Rok X.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglji . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 20 „
„ Belgji i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od Administracji.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ z *Tygodnikiem Niedzielnym* wynosi:

Na prowincji z przesyłką pocztową:
na pięć miesięcy, tj. od 1. sierpnia do końca grudnia . . 8 złr. 40 ct.
od 1. sierpnia do końca września . . . 3 „ 40 „
kwartalnie . . . 5 „ — „
miesięcznie . . . 1 „ 70 „

We Lwowie bez Tygodnika i przesyłki pocztowej:
kwartalnie . . . 3 złr. 75 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Przedpłata przyjmuje się od któregokolwiek dnia, lecz **tylko do 1. i 16.** każdego miesiąca.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego wydania drukowane.

Paryż 26. lipca. „Monitor“ ogłasza mianowanie księdza Guiberta arcybiskupem paryzkim. W dzienniku urzędowym nadmieniono, iż przed przyjęciem tej godności, zniósł się ks. Guibert z papieżem. O ile krok taki był na miejscu ze względu na obecne bolesne stosunki papieztwa, zostanie należycie ocenionem. Papież wyraził zupełne zadowolenie swoje z powodu tego kroku nowego arcybiskupa.

Trybunał kasacyjny oświadczył w sprawie swego prezydenta, p. Devienne, iż on przyjął na siebie tylko misję pojednawczą wobec familii cesarskiej, więc działał honorowo.

(Devienne pośredniczył między Napoleonem a Małgorzatą Belanger, damą półświata, z którą ekscesarz miał romans. Cesarzowa Engenia chciała mu z tego powodu wytoczyć proces o rozwód; p. r.)

Juliusz Favre obstaje przy żądaniu dymisji. Następcy jeszcze nie wyznaczono. Zaprzeczają, jakoby i ministrowie Dufaure i Jules Simon podali się do dymisji.

Rzym 26. lipca. Dzienniki donoszą, iż kardynał Antonelli powołał biskupa Dupanloup'a do Rzymu.

Monachium 26. lipca. Książę Hohenlohe został przez króla powołanym na zamek Berg.

Ems 27. lipca. Cesarz niemiecki jedzie d. 1. sierpnia na Koblencję, Wiesbaden, Homburg, a dnia 7. sierpnia na Regensburg, Salcburg do Gastein, gdzie przez trzy tygodnie zabawi.

Madryt 26. lipca. Senat i kongres odroczyły się aż do 1. września.

Konstantynopol 26. lipca. Kilka batalionów, jak mówią z obawy przed powstaniem w Albanii, odeszło w porozumieniu z Czarnogórą do Skutari.

Lwów d. 28. lipca.

(Centraliści a robotnicy. — Sprawy bieżące.)

Kwestja robotnicza zajmuje teraz w prowincjach niemieckich Austrji, nie z powodów społecznych, zasadniczych, ale okolicznościowych. Chcieli robotników zjednać sobie to klerykały, to inne stronnictwa, ale jakoś nie szło; robotnicy nie chcieli podawać się za narzędzia. Ze centraliści nabrali potęgi we Wiedniu, mają w znacznej części zawdzięczyć robotnikom, którzy z razu sądzili, że liberalizm centralistyczny w gruncie rzeczy na podobnych opiera się zasadach, co socjalizm. Wnet atoli robotnicy spostrzegli swój błąd; bürgerministerjum zawiodło ich najzupełniej. Przyszło nawet do tłumnych demonstracyj, a w końcu do procesów politycznych. Ustąpienie bürgerministerstwa ożywiło nadzieje robotników, którzy zawsze dążą do zorganizowania sprawy swojej drogą zapomogi państwowej; ale i na gabinecie Potockiego zawiedli się robotnicy. Sród krzyków i wrzasków, jakiemi gorączce na razie koła we Wiedniu powitały nienawistny gabinet Hohenwarta, właśnie ze sfer robotniczych odzywały się zrazu przychylne dla niego głosy, a mianowicie budowali na ministrze handlu, dr. Schäfflem, na jego pismach. Nadzieje te nie zostały jeszcze zawiedzione, ale też w niczem nieziszczone. Chcą z tego skorzystać centraliści, i opuszczeni przez wszystkie sfery, a mianowicie u ludu nigdy miru niemając, postanowili zjednać sobie robotników.

Pojawił się program koncesyj, jakie robotnikom podają centraliści, (wspominaliśmy już o nim), ale ten program przez nikogo nie podpisany, przez nikogo urzędowo niepodniesiony, oczywiście nie jest aktem, na którymby jakiekolwiek transakcje oprzeć można. Robotnicy stali się dziś łatwiejszymi do nięcia jak przed rokiem. Krzywdy rzeczywiste, jakie w samej rzeczy od dawna ponosili robotnicy, zostały to po dobrej woli, to przymusowo zagodzone, albo złagodzone; a teorje ich poniosły ostatniemi czasy zbyt dotkliwe klęski moralne, aby dla nich wszystko narażać, wszystko poświęcać można. Partja zresztą socjalistyczna w Niemczech rozpadła się, zdezorganizowała znacznie, pozmieniawszy to zasady, to przywódzców; ci przywódzcy także się skompromitowali, nawet sprzeniewierzaniem pieniędzy — a zatem i między robotników austrjacko niemieckich wkradł się rozstrój, zdezorganizowanie. Gdy w organie ich *Volkswille*, ogłoszono przystawanie do sojuszu z centralistami, wnet posypały się protesta i groźby odjęcia funduszów temu pismu. Robotnicy udzielili centralistom pomocy, ale tylko przy dwóch drobnych okazjach, raz, gdy rozpędzili urządzone przez klerykałów zgromadzenie ludu na Mariahilf, drugi raz, gdy zwołany przez „unię demokratyczną“ sejmik „patrjotów“ (program podaliśmy) zakończyli burdą.

Rzecz jasna, że tego rodzaju przysługi nie mogą istotnym stać się węzłem między żądającymi takich wysług i oddającymi takowe—owszem doprowadzić muszą do tem więcej szorstkiego zerwania. Na ratunek zatem centraliści powołują p. Schultze-Delitscha z Berlina, męża znakomitego i dla robotników zasłużonego, aby niby to organizował sprawę socjalistyczną w Wiedniu, a w gruncie, aby doprowadził do jakiegoś pewnego sojuszu między robotnikami a socjalistami, t. j. prusofilami. Schultze-Delitsch przyrzekł przybyć—ale czy to wyjdzie na korzyść centralistom, to inne pytanie. O ile znamy położenie rzeczy, skutki będą następujące: Przybycie Schultze-Delitscha wywoła zacięty spór między jego zwolennikami a przeciwnikami, stojącymi w ogóle pod sztandarem Lasalla; ci przeciwnicy są pomiędzy robotnikami w ogromnej większości. Obóz robotników w Wiedniu, Neustadzie, Gracu i t. p., mniej więcej kupy się trzymający, zostanie rozbity, aby potem zlać się na nowo i wtedy z całą nienawiścią uderzyć przeciw centralistom, którzy pośrednio ich powaśnili. Z drugiej zaś strony, gdyby chwilowo przyszedł do skutku sojusz centralistów z robotnikami, na podstawie kompromisu, w którym i jedni i drudzy nie z pewnych pretensyj, ale zasad ustąpić by musieli, a więc i jedni drudzy skompromitują się, zadadzą sobie cios zabójczy.

Tak n. p. czytamy w korespondencji *Wanderera*, z Gracu d. 24. bm.: „Mówią tu wiele o projekcie pojednania liberałów (centralistów) z stronnictwem robotników. Według doniesień, jakich mi udzielił jeden z tutejszych przywódzców robotniczych, mający także stosunki z kierującemi kołami robotników wiedeńskich, sojusz między robotnikami a liberałami ma być na podstawie następujących punktów utorowany:

1) „Robotnicy odstępują na razie od powszechnego głosowania, ale żądają reprezentacji swoich interesów w Radzie państwa w ten sposób, aby na wzór dotychczasowych Izb handlowo-przemysłowych, utworzono Izby robotnicze, któreby przez powszechne głosowanie taką samą liczbę posłów, co Izby handlowo-przemysłowe, do Rady państwa wysyłały.

2) Natomiast obowiązują się robotnicy popierać stronnictwo liberalne we wszystkich sprawach kardynalnych, o ile by to interesów innych narodów nie naruszało.“

Przyjęciem pierwszego artykułu robotnicy zdradziliby jedną z swych najżywotniejszych zasad — tj. zasadę bezwarunkowego powszechnego głosowania, zniesienia wszelkich kuryj, wszelkich reprezentacyj interesów. Jakoż tak w sejmie pruskim, jak w rajchstagu niemieckim swoją przewagą liczbową w pewnych okręgach wyborczych, zyskali kilka krzeseł bez owych Izb robotniczych, jedynie przy pomocy bezwarunkowego powszechnego głosowania. Przyjęciem zaś drugiego artykułu, zdradziliby centraliści swoją zasadę nieuznawania narodowości; a to ich zasada główna. A zarazem podaliby robotnikom haczyk do zupełnego wyzwolenia się od centralistów. Gdy bowiem centraliści przynajmniej naród niemiecki uznają, a dzisiaj jeszcze więcej, jak przed rokiem, to robotnicy nie uznają wcale żadnej narodowości, jak żadnych klas, kast społecznych, tylko ogółem: ludzi. Jeżeli zatem robotnicy w tym projekcie stają w obronie narodowości, a mianowicie nie-niemieckich, to tylko w tym celu, któryśmy właśnie wytknęli.

Co jednak pewnem jest nad wszelką wątpliwość — gdyby ten sojusz przyszedł do skutku, czemu jednak nie wierzymy — to to, że centraliści utraciliby wtedy ostatnią swoją podporę, tj. mieszczan, którzy robotników za swoich wrogów uważają. Centraliści toną, więc się już i brzytwy chwytają.

Ciekawem jest w tej sprawie, co się działo w Judenburgu (w Styrji) d. 17. bm. na walnem zgromadzeniu tamtejszego stowarzyszenia demokratycznego (robotniczego) *Vorwärts* (Naprzód), na którem właśnie rozbierano sprawę przyłączenia stronnictwa robotniczego do narodowo-niemieckiego (centralistów). Robotnik Howorka wręcz wystąpił przeciw temu przyłączeniu, podnosząc, że stronnictwo robotnicze jest międzynarodowem, a zatem nie może się przyłączać do narodowo-niemieckiego, gdyżby przez robotników nie-niemieckich zostali jako odstępcy potępieni. Rzekł on dalej: „Liberały obawiają się ludu jeszcze mocniej jak ewentualnej reakcji, w ogóle liberalizm jest tylko blichtrem. I w kwestji religijnej liberały bynajmniej się nie zgadzają z nami; wkrótce przyjdzie do tego, że Döllingera obwołają swoim papieżem (robotnicy nie uznają tam żadnej religii; p. r.) Liberały chcieliby tylko na to pozyskać robotników, aby ci za nich kartofle z żaru wydobywali. Przyłączenie do liberałów byłoby wstecznictwem. Liberały nie zasługują ani na sympatję naszą, ani na przyjaźń rządu; obalenie liberałów byłoby postępem.“ Taksamo przemawiali mowcy następni: Lax, Lundenburg, Georg, a ostatni podniósł, że „liberały chcą robotników użyć tylko za narzędzie, aby przyszedłszy do władzy, na nowo zakuć robotników w dyby.“ W końcu uchwalono: w zasadzie nie dążyć do przyłączenia się do liberałów, tylko przyrzec im poparcie robotników w sprawie szkolnej.

Gdy obecnie w Gracu dwie fabryki z powodu pretensyj robotników zamknięto, dwa liberalne pisma gradeckie stanęły po ich stronie, ale dość chwiejnie, i nadto wywołały zdumienie pism wiedeńskich.

Zupełna posucha nowiniarska spowodowała jedne pisma wiedeńskie do zajmowania się bezczelnemi korespondencjami najnieprzyjaźniejszych Austrji pism pruskich, o których wspomnieliśmy wczoraj; a biedny *Stary Fremdenblatt* nie wiedział co lepszego donieść nad to, że „w Reichenau (pod Gloggnitz) zeszłej niedzieli umyślny komitet pod przewodnictwem sędziego powiatowego uchwalił zniesienie góry Rax (koło Semmeringu), czemby nowemu pałacowi p. Ludwiga, na wilię myśliwską dla cesarza urządzanemu, otworzył się najcudniejszy widok na wiecznie zieloną Styrję.“ Góra ta jest wysoka 6.340 stóp, jak Babia góra, i ma większą objętość jak całe udzielne księztwo Lichtenstein!!! *Hoch deutsche Tüchtigkeit!*

Według *Nowej Presse* zamyśla rząd sejmowi tyrolskiemu przedłożyć wniosek względem administracyjnego rozdziału Trentynu (części włoskiej, dokąd niedawno cesarz odbył podróż i był z zapałem przyjmowany). Tym sposobem chce rząd sprowadzić Włochów tyrolskich po raz pierwszy do sejmu, a nawet do Rady państwa, a zarazem większość klerykalna sejmu tyrolskiego znalazłaby się podobno w mniejszości.

Akademia umiejętności w Krakowie.

Z powodu projektu dr. Majera połączenia krakowskiego Towarzystwa naukowego z polską akademią umiejętności otrzymujemy w liście do nas pisanym od Józefa Żulińskiego, konserwatora gabinetu zoologicznego przy paryzkiej akademii górnictwa następujące uwagi:

Czytałem artykuły wasze o Akademii umiejętności i to mnie właśnie skłania do wypowiedzenia swej myśli, którą wam ośmielam się przedstawić. Pierwszą rzeczą, która uderza w projekcie dr. Majera, jest to dziwne połączenie Akademii umiejętności z Towarzystwem naukowem, zredukowanem jeszcze w swym zakresie i celach dotychczasowych. Jeżeli się nie mylimy, to główną pobudką podobnego połączenia było szlachetne przywiązanie do dzieła, z którego ma dziś wznieść się najwyższa naukowa instytucja. Rozumiem to przywiązanie i miłość. Lecz one winne mieć swe granice— a raczej swe stopnie. Poświęcić je należy, jeżeli dobro ogólne zyskać na tem może, a wedle nas ma to właśnie miejsce. Akademia umiejętności o tyle będzie żywotniejszą, tj. o tyle będzie silniejszą pobudką naukowego życia w kraju — o ile będzie bardziej samoistną, o ile powiedzmy szczerze: urok członka „akademii“ będzie wyższym. Połączenie Akademii z instytucją o wiele stopni niższą stanie na przeszkodzie jednemu i drugiemu. Ani zakres prac, ani pożytkowanie z wspólnego majątku, nigdy się nie da tak ściśle określić, ażeby w praktyce, na każdym niemal kroku nie spotykać trudnych do rozwiązania zawikłań.

Dydaktyka i pedagogika zresztą, które głównym zdaje się mają zostać celem „towarzystwa“ tak samo wchodzą w zakres „Akademii umiejętności“ jak inne gałęzie wiedzy ludzkiej. Mówię o zakresie ich najwyższym. W znaczeniu zaś ściślejszem, praktycznem, są one i powinne być celem specjalnych towarzystw, jak pedagogicznych, wydawniczych itp. Wymagają one licznego i różnostronnego współudziału tak teoretyków, jak praktyków. W Akademiach zaś i w najskromniejszych nawet oddziałach ograniczenie współudziału nie dla ambicji akademików wymyślone. Trzeba być więc bacznym. Związanie zaś „Towarzystwa z Akademią“ byłoby pewnego rodzaju wyłomem w tym murze, który właśnie dlatego, że nie jest chińskim, poszanować i utrzymaćby należało. Każdy członek Towarzystwa w pewnym względzie uważany będzie za członka Akademii — czy na tem zyska urok Instytutu? czy nie będzie to powstrzymaniem wielu od szczerego współubiegania się o godność Akademika? My się obawiamy, iż przez niestosowne skoligacenie „Akademii z Towarzystwem“ stać się ona może dla jednych za mało zaszczytną, dla drugich za zbyteczną, bo fałszywa ich ambicja łatwiejszym sposobem zaspokojoną być potrafi.

O trudnościach z powodu wspólności majątkowej i mówić nie chcę — takowe są łatwe do przewidzenia. Majątek ten wszakże jeźli się nie mylimy, był drugą z pobudek, jakie skłoniły dr. Majera do zaprojektowania połączenia Akademii z Towarzystwem. Rzecz tu jasna.

Akademia o tyle rozwijać się może o ile obok zasobów moralnych posiadać będzie środki materjalne, pozwalające wprowadzać w życie jej usiłowania. Towarzystwo posiada już piękny majątek, zebrany patrjotyczną gorliwością jego zarządzców, oraz wpisami zacnych obywateli. Od posiadania tego ma-

---

O karności szkolnej w Prusiech a u nas.

Odczytał na walnem zgromadzeniu Towarzystwa pedagogicznego

Dr. Zygmunt Samolewicz.

(Ciąg dalszy).

Jeszcze na jeden punkt stosunku szkoły do domu zwrócić musimy uwagę. W Prusiech szkoła otacza szczególną opieką tych uczniów, których rodzice, nie mieszkając w obrębie szkoły, zniewoleni są dzieci swe umieszczać u obcych osób. Wiedząc z doświadczenia, że uczniowie tej kategorji narażeni są na największe niebezpieczeństwa, stara się zakład uzyskać gwarancję, że osoby, przyjmujące uczniów, będą czuwały nad ich moralnością, i pod każdym względem potrafią im zastąpić miejsce rodziców. Dlatego każdy, przyjmujący uczniów do siebie, musi mieć od władzy szkolnej zezwolenie na to, czyli właściwie, zakład ma prawo żądać od rodziców, w razie potrzeby, przeniesienia ucznia w inne miejsce, a jeżeli rodzice nie usłuchają tego wezwania, może wydalić ucznia z zakładu. U nas szkoła nie wgląda nigdy w stosunki domowe, a niektórzy upatrują nawet w tem żądaniu zachcianki despotyczne lub policyjne; ztąd też pochodzi, że niektórzy uczniowie mieszkają albo zupełnie bez dozoru, albo nawet u ludzi podejrzanych, od których jak najniekorzystniejsze wpływy wynoszą, że czas pozaszkolny przepędzają albo bezczynnie, albo w traktjerniach, kawiarniach, a nawet w miejscach, usuwających się zupełnie z pod kontroli ludzi nienagannych.

Gdyby szkoła wdzierała się w prawa rodziców, lub wyręczała policję, musielibyśmy uznać w tem niestosowność; wglądanie jednak w moralne prowadzenie się uczniów i przestrzeganie rodziców przed niebezpieczeństwem, grożącem ich synom, uważamy za ścisły obowiązek szkoły, zwłaszcza że prowadzenie ucznia w domu musi oddziaływać silnie na jego zachowanie się w szkole — dlatego zdaje mi się, nie stawiamy żądania wygórowanego, wymagając od Rady szkolnej, ażeby zechciała zająć się niebawem uregulowaniem wzajemnych stosunków szkoły do domu. Jeżeli atoli nauczyciel pruski najchętniej znosi się z rodzicami lub ich zastępcami, to uważałby za uchybienie i sobie i szkole, znosić się z ludźmi, co ani wiekiem ani stanowiskiem nie doszli do tego, aby mogli odgrywać rolę opiekunów młodzieży. Mam tu na myśli tak zwanych instruktorów i dyrektorów domowych. Nie przeczę, że wobec zbyt wielkiego przepełnienia klas i niedokładnego trzymania się myśli planu organizacyjnego, niektórzy uczniowie klas niższych nie mogą się na razie obejść bez pomocy obcej; ale w doborze osób mają być rodzice nadzwyczaj oględni, i nie powinni komukolwiek powierzać nadzoru nad swymi synami. Zadanie zaś szkoły polega na tem, aby dążyć ile możności do usunięcia tych instruktorów, którzy, powiedzmy prawdę, daleko więcej złego niż dobrego szkołom naszym wyrządzają, a powtóre, ażeby na posady te wybierano młodzieńców starszych, którzy tak pod względem wiedzy jak i pod względem taktu i zachowania swego na zupełne zaufanie zasługują. Jeżeli więc ma koniecznie istnieć to „malum necessarium“, to niech przynajmniej nauczyciele mają do czynienia z ludźmi starszymi, dojrzalszymi, a niech bezwzględnie pomijają tych, co jeszcze nie dorośli do pełnienia tak ważnych obowiązków. W razie jednak, gdy się rozchodzi o sprawę ważniejszą, powinni wprost znosić się z rodzicami lub ich zastępcami.

Drugą, równie ważną stroną pedagogiczną jest utrzymanie karności, panującej w zakładach pruskich. Uczeń przed uderzeniem dzwonka stawia się punktualnie do szkoły; o tak częstych u nas spóźnieniach uczniów wcale nie słyszeliśmy, chociaż były to miesiące zimowe, dni krótkie, a młodzieży część znaczna o ćwierć mili lub dalej od budynku szkolnego mieszkała. Z uderzeniem dzwonka zamykają budynek szkolny, i nastaje uroczysta cisza, wśród której zdaje się, że wszelkie życie zamarło. Po każdej godzinie następuje przerwa 10 minut, podczas której młodzież porusza się swobodnie, gwarnie i wesoło, zachowując jednak granice przyzwoitości, przyczem nad kilku klasami ma nadzór jeden z nauczycieli. Po 10 minutach nauczyciel wchodzi do klasy, i następuje znowu zupełny spokój. O wychodzeniu uczniów z klasy podczas godzin, wyjąwszy nadzwyczajne wypadki, o wywoływaniu uczniów jednych przez drugich lub przez obce osoby, a co większa o wywoływaniu nauczycieli przez kogokolwiek nawet mowy być nie może. W szkole traktuje profesor uczniów ostro, a w razie potrzeby nie przebiera w słowach. Byliśmy świadkami, że uczniom klas wyższych mówiono: „das ist ein Unsinn, dummes Zeug, schweigens“ itd. Nie podnosimy tego, jakobyśmy apoteozowali szorstkość w traktowaniu uczniów, ale żeśmy nie spostrzegli nigdy, aby słowa takie wywoływały na twarzy ucznia uczucie urazy, owszem przyjmował je chętnie w przekonaniu, że takie skarcenie spotkało go słusznie i że w razie oporu nigdzie nie znalazłby poparcia. Każde choćby drobne przewinienie nie uchodzi płazem, lecz pociąga za sobą odpowiednie skarcenie; nawet w klasach najwyższych nie wolno uczniom siedzieć w pozycji nieprzyzwoitej lub lekceważyć sobie śmiechem albo rozmową nauki. Przepisy i rozkazy tak profesorów jak i dyrektora muszą być spełniane punktualnie, praca połowiczna nie znajduje uwzględnienia. To też widać na uczniach zupełne przejęcie się nauką i przedmiotem wykładanym, a nie można spostrzegać owego tolerowania jedynie słów nauczycieli. Wypadki nieposłuszeństwa są podług zapewnień profesorów nadzwyczaj rzadkie, a jeżeli zachodzą, ściągają na się ostrą karę. Jeżeli uczeń uzna natychmiast swój błąd i przeprosi nauczyciela, a ten zajście nie uważa za tak gorszące i niebezpieczne, ażeby się aż odwoływać do zgromadzenia nauczycieli, może mu sam wymierzyć karę, lub darować przewinienie; jeżeli jednak przedłoży sprawę zgromadzeniu nauczycieli, wtedy, jak nam kilkakrotnie zaręczano, następuje bezwzględnie ekskluzja z zakładu. W ogóle zauważaliśmy, że stan nauczycielski nie trzyma się tam wcale zasad owej u nas tak zalecanej łagodności i pobłażliwości, które częstokroć są jedynie słabością, i nie ugania się bynajmniej za pozorną popularnością, graniczącą zwykle z lekceważeniem u uczniów. A pomimo to stosunek uczniów do nauczycieli nie zdradza bynajmniej niechęci, owszem po godzinach szkolnych widzieliśmy młodzież chętnie garnącą się do nich, oczywiście z zachowaniem przynależnego uszanowania. Cześć i szacunek dla starszych głęboko zakorzenione są w umysłach młodzieży. Podczas hospitowania naszego w szkołach mieliśmy sposobność doświadczyć od uczniów wiele dowodów grzeczności i uprzejmości, nigdzie zaś nie spostrzegliśmy owej młodzieńczej arogancji, z którą tak często u nas spotykać się można.

Zasięgaliśmy również wiadomości bliższych co do klasyfikowania uczniów. I tutaj nauczyciele trzymają się ściśle przepisów prawnych i przestrzegają usilnie zasady, ażeby żadnego ucznia należycie nie przygotowanego nie posuwać do klasy wyższej. Ztąd pochodzi, ze w klasach niższych, gdzie znajduje się jeszcze wiele młodzieży nie uzdolnionej w ogóle do studjów wyższych, w przecięciu trzecia a co najmniej czwarta część nie otrzymuje promocji, jakkolwiek śmiesznością byłoby utrzymywać, że ten stosunek pochodzi z zasady już z góry powziętej. Ta sama ścisłość i sumienność w ocenianiu postępów objawia się i w klasach wyższych, nie mniej też przy egzaminie dojrzałości i przy egzaminach uniwersyteckich, w skutek czego młodzież usilnie przykłada się do nauki a uczniowie z natury do pobierania wyższych nauk nie usposobieni, zaraz w początkach widzą się zmuszeni porzucić szkołę o umiejętnym kierunku a poświęcić się praktycznym zawodom.

Porównajmy teraz szkoły nasze z pruskimi. Patrząc się bezstronnie na stan szkół naszych i słuchając zdania ludzi poważniej zapatrujących się na świat, ze smutkiem przychodzimy do przekonania, iż szkoły nasze pod względem karności nietylko się nie dźwignęły, lecz nawet upadły. Szkoła nie ma obecnie u ucznia tej powagi, tego wysokiego znaczenia, co gdzieindziej; słowo nauczyciela przestało być dla ucznia niezbitą prawdą, którą bezwzględnie uznać powinien, wychowanek stracił ku wychowawcy miłość i przywiązanie synowskie, a jeżeli powoduje się przepisom szkolnym, czyni to raczej ze względów utylitarnych aniżeli z głębokiego poczucia konieczności uznania takowych. Przykłady nieposłuszeństwa wobec nauczycieli są na porządku dziennym: nie tylko poszczególni uczniowie ośmielają się stawiać krnąbrny opór i oburzać się na każde choćby najłagodniejsze upomnienie nauczyciela, lecz odbywają się formalne zmowy całych klas, ba nawet całych zakładów, zdążające do tego, aby nielubionych profesorów zmusić do ustąpienia lub przynajmniej do zmiany rzekomo niewłaściwego postępowania. Uczniowie nawet klas niższych wysyłają deputacje do dyrektorów z zażaleniami przeciw nauczycielom, wyrażając swe życzenia co do rozdziału przedmiotów pomiędzy profesorów: uczniowie klas wyższych podają całe petycje do władz szkolnych prosząc o usunięcie tego lub owego nauczyciela od egzaminowania. A nawet byliśmy świadkami, że w skutek jakiejś słusznej czy niesłusznej obrazy całe klasy zmawiały się, aby nie uczęszczać na wykłady profesora. Mniejsze przykrości, wyrządzane nauczycielom należą do codziennych smutnych zjawisk, że tylko wspominam o owych tak zwanych wypukiwaniach profesorów świeżo wstępujących, które we wszystkich naszych szkołach tak się zagnieździły, że już niczyjej uwagi nie zwracają. Listy

jątku przez Akademią śmiało twierdzić można, zawisła jej przyszłość. Jak dójść jednak do tego?

Dla nas rzecz się stawia w sposób następujący: Akademia jest instytucją, której kraj dawno potrzebował, która jest dlań niezbędną, choćby tylko dlatego samego, żeby złożyć przed światem całym nowy dowód, że Polska, jakkolwiek straciła swą niepodległość, nie przestała być narodem żywotnym, biorącym czynny udział na równi z innymi narodami, we wszystkich kierunkach pracy, mającej na celu oświatę i dobro powszechne. Zadne drugiego rzędu towarzystwa nie ustąpią akademii, jak również Akademia, nie posiadająca odpowiednich środków i zasobów, nie zdoła sprostać wysokiemu powołaniu, od którego wzrost nauki i naukowa cześć kraju naszego zawisła. Komu więc drogi ten kraj, komu ta cześć droga, komu nieobojętny prawdziwy postęp nauki, ten nie cofnie się przed ofiarą, jakiej wymagać może i powinna nowo wznosząca się „Akademia“ od stwarzającego ją „Towarzystwa naukowego“ w Krakowie. Ofiarą tą jest: całkowite i bezwarunkowe przekazanie całego majątku i wszystkich zbiorów i nieruchomości Towarzystwa naukowego krakowskiego na rzecz polskiej akademii umiejętności w Krakowie.

Nasuwa się jednak pytanie: jeżeli Towarzystwo naukowe cały swój majątek przekaże Akademii, to w co się samo obróci lub obrócić powinno?

Wedle nas, po częściowem dokonaniu wyborów do akademii (wedle projektu dr. Majera), oraz po przekazaniu całego majątku swego nowej instytucji, Towarzystwu naukowemu nie pozostaje dzisiaj nic stosowniejszego do uczynienia, nad: zupełne i formalne rozwiązanie się.

Pytam się bowiem, czy w chwili obecnej mamy tyle sił w małym Krakowie, by obok wszechnicy Jagiellońskiej i nowej Akademii, utrzymać trzecią instytucję i na tej stopie jeszcze, jakiej mymagać musi proponowany przez dr. Majera sojusz? Później, po latach istnienia akademii, po spodziewanem ożywieniu Almy Jagielloniki — będzie to pewnie możebnem i pożytecznem. Dzisiaj zaś, utrzymywanie Towarzystwa dla małej liczby członków, jaka pozostanie, a w loicznym wywodzie, zatrzymywanie przy tem Towarzystwie choć części dotychczasowych jego zbiorów, majątku i nieruchomości, — byłoby to dla nieobrażania ambicji tych, co nie wejdą w skład Akademii, poświęcać wyższe dobro kraju i cześć, jaką dlań zyskać akademia obiecuje.

Ponieważ zaś i litera prawnych zapisów dla „Towarzystwa“ może być tu podniesiona — dlatego ośmielę się postawić pytanie: „czy znajdzie się aby jeden członek Towarzystwa, któryby z ręką na sercu zechciał zaprzeczyć temu: iż ci co robili zapisy i składali ofiary na Towarzystwo, czynili to w myśli popierania najwyższego wówczas zgromadzenia naukowego, jakie Polska posiadała, i że obywatelskie ich serca niewypowiedzianą przejęte by były radością, widząc podniesienie tegoż towarzystwa do wysokości „Akademii.“ Róbmy więc jak czynią najwznioślejsze w swej zasadzie sądy przysięgłe: idźmy za duchem a nie za literą.

Tyle co do stosunku dzisiejszego Towarzystwa naukowego do powstającej Akademii. Rozwiązanie proponowane zdaje się być najprostszem i najodpowiedniejszem. Gdyby jednak przeprowadzić się ono nie dało całkowicie w sposób podany — to co najmniej starać by się należało:

1) ażeby Akademia umiejętności i Towarzystwo naukowe zostały dwiema odrębnemi i niezawisłemi od siebie instytucjami.

2. Ażeby wszystkie nieruchomości, zbiory Towarzystwa przeszły całkowicie i bezwarunkowo na własność Akademii.

3. Ażeby oznaczony został stały stosunek, w jakim obie instytucje korzystać mogą z dotychczasowych funduszów Towarzystwa naukowego. Lepiejby zaś jeszcze było, gdyby fundusz ten cały obrócony został w kapitał żelazny i oddany Akademii — i tylko z jego procentów wedle oznaczonej raz normy obie instytucje korzyści ciągnęły.

Dodać wreszcie można, że jakkolwiek nieruchomości i zbiory Towarzystwa naukowego przejść powinny na własność akademii i pod jej wyłącznie zostawać zarządem, Towarzystwo jednak mogłoby korzystać ze zbiorów i biblioteki, oraz w gmachu akademii odbywać swe posiedzenia. W zamian jednak cokolwiek Towarzystwo to w przyszłości nabyćby mogło, zobowiązałoby się składać do ogólnych zbiorów i biblioteki akademii.

Zbytecznem dodawać, że w przyszłości podobne układy z wielką korzyścią zbiorów Akademii i ogólnego naukowego ruchu mogłyby być przeprowadzone i z innymi zawiązać się mogącymi Towarzystwami naukowemi, któreby przez rząd lub właściwiej Akademię samą uznane zostały za instytucje użytku publicznego.

W końcu niech mi wolno będzie nadmienić, że jeśli który z oddziałów Towarzystwa nauk. krakowskiego zasługuje na bezwarunkowe, samoistne utrzymanie, nawet w czasie gdyby myśl ogólnego rozwiązania się Towarzystwa przyjętą została — to oddział czyli komisja fizjograficzna. Komisja ta zamieniona w specjalne „Towarzystwo fizjograficzne polskie“ (nie wyłącznie galicyjskie) ma warunki samoistnego bytu nawet przy utrzymaniu przy akademii podobnego oddziału. W towarzystwie takiem nietylko akademicy i ludzie specjalnie naukowi, ale wszyscy ludzie dobrej woli z wielkim pożytkiem kraju i nauki, mogą brać udział.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 25. lipca.

(*P.*) Hrabia Agenor Gołuchowski złożył wczoraj do rąk cesarza przysięgę, jako namiestnik Galicji i księztwa Krakowskiego. Cesarz wyjechał do Ischl, tam też zgromadza się dwór. Jenerał kawalerji bar. Edelsheim wyjechał dziś do Warszawy, by asystować podczas uroczystości przyjęcia cara Aleksandra w dniu 26. b. m. Mówiono mi, iż jest to tylko akt kurtoazji dworskiej, którą cesarz zawsze obserwuje. Ostatniego razu powierzono tę misję ks. Turn-Taksis. Biura ministra naszego mają być zaraz po objęciu namiestnikowstwa przez hr. Gołuchowskiego złożone. Pan Grocholski nieznając sił urzędniczych galicyjskich, chce zrobić wybór ten z porozumieniem i według wskazówek hr. Gołuchowskiego. To cały zapas moich dzisiejszych wiadomości.

Czas ogórkowy rozpoczął się tu już na dobre. Powierzchownie zupełna stagnacja. Dzienniki puste, przeżuwają dawne sprawy i kłócą się pomiędzy sobą. Główna ciekawość skierowana jest na sprawę czeską, a jak by na złość wszelkim dziennikom, ministrowie i przywódcy czescy przestrzegają jak najściślej tajemnicy. Nawet ministerjalny *Osterr. Journal* nie wie nic dokładniejszego, bo przedwczorajsza wiadomość jego, że ugoda z Czechami jest już faktem dokonanym, że wyniki dotychczasowych rokowań ministerstwa z Czechami, sformułowano i przedstawiono cesarzowi, i że Rada ministrów pod przewodnictwem cesarza ostatecznie zadecyduje, nic nie jest nowego.

Przed trzema tygodniami pisałem wam to samo i jeszcze dokładniej.

Paryż d. 21. lipca.

Fizjonomia paryzka wraca do swej powszedniości, która smutne robi wrażenie. — Domyślicie się bowiem, jaki ból ogarniać musi człowieka, gdy na świeżych jeszcze grobach (literalnie), któremi są bulwary, jak St. Michel, odbywają się jak za dawnych czasów bachanalie studenckie, t. j. młodzieży, tej przyszłości (!) kraju.

Z wyjazdem naszych robią takie trudności, że obecnie nie dają nawet przepustek, jakie otrzymali Janowski, Zuliński i Suszycki.

Jedyną satysfakcją, jaką mieliśmy w czasach tych strasznych, był wybór Wołowskiego. Nikt tu nie wątpi, że został wybrany dlatego tylko, że Polak. *Gaulois* miał znakomity pomysł, i napisał artykuł pod napisem: ...ski. Plugawy dziś ten dziennik podnosi charakter wyboru Wołowskiego, dodaje, by się nie łudził i wiedział, że został wybrany przez najgorszą część Paryża, t. j. wszystkich tych, którzy jeszcze nie wyrzekli się sympatyj dla komuny. Głupi *Gaulois* swą naiwnością tylko dodał nam humoru.

Wiecie o memorandum, przesłanem do Thiersa przez ks. Czartoryskiego et consortes. Wiadomo było, że memorandum w podobnym celu przygotowuje się już w gronie, które miało odwagę protestować przeciw komunie za komuny i w Paryżu. Nic nie mamy przeciw temu, że ks. Czartoryski się pospieszył. Załujemy tylko dwóch rzeczy: pierwsze, że z pewnem zapoznaniem godności narodowej w niektórych miejscach memorandum, wygląda na chęć przepraszania Francji i błagania o przebaczenie. Byłoby to jeszcze przypuszczalnem, gdyby za udział Dąbrowskiego et consortes nie odpłacili nam „pięknem za nadobne“, a pono jeszcze i z dobrym procentem; drugie, że przedewszystkiem dlatego, że już nietylko emigracja, ale i Polska cierpieć poczyna z powodu niesprawiedliwości dzisiejszych Francuzów. Dwie rzeczy były do podniesienia: pierwsze, że Polacy jako ogół wyparli się komuny i nie brali w niej udziału, a Francuzi ciskając się na nas, dopuścili się niesprawiedliwości; drugie, że gdyby nawet były jakie winy Polaków, jako Polaków z czasów komuny, to Francuzi nie powinni zapominać, że my mamy z sobą pewne rachunki, a nadto, że rwąc więzy przyjaźni, dopuszczają się czynu, który nietylko Polsce, ale wpierw jeszcze może i Francji da się we znaki, bo nietylko Francja Polsce, ale i Polska Francji potrzebna.

Co do pierwszego, memorandum wywiązuje się zupełnie ze swego zadania. Co do drugiego, usługi Polaków z czasów oblężenia również dobrze są podniesione. O reszcie tylko zapomniano, a przedewszystkiem zapomniano się: płacząc nad cierpieniem Polski z powodu prześladowań francuzkich. Nie pierwsze to cierpienie i nie ostatnia niesprawiedliwość, jaka nas spotyka na świecie. Sądziliśmy, że niema już Polaków, którzyby z godnością znosić ich nie umieli. Jeżeli podpisani nie potrafili utrzymać się ściśle w granicach, jak nam godność narodowa nakazywała, to memorandum należało ograniczyć do przedmiotowego zestawienia udziału Polaków w komunie i w wojnie z Prusami, wychodząc z tytułu miłości prawdy i sprawiedliwości, oraz wytworzonej śledczej komisji w Wersalu.

Byli wprawdzie tacy, co poszli dla ambicji, większość jednakże zgrzeszyła bardziej z ograniczoności poglądów i nieznajomości rzeczy, jak z nieczystych pobudek. I ztąd to pochodzi, że i w komunie brudem się nie splamili, — jak samo memorandum podnosi. To uderzające. Nie godziło się i tego zapoznawać. To świadczy o ogólnej naszej moralności, którą sądzę ostatnia wojna, a potem komuna, cenić nas bardziej nauczyć powinna.

Szkoła Montparnaska będzie utrzymaną choć w połowicznej formie. Znoszą internat, a lekcje odbywać się będą na III. piętrze nad Quai d'Orleans nad biblioteką polską. Lepsze to, jak zniesienie całkowite, bo może ułatwić powrót do dawnego.

Dnia 10. lipca umarł Gromejko, major z powstania, oficer z armii moskiewskiej, znany dobrze z wyprawy Bosaka.

Rada stowarzyszenia byłych wychowańców szkoły Batigniolskiej przesłała następujące pismo do Rady szkolnej:

Do członków Rady administracyjnej szkoły polskiej w Batignoles.

Panowie! Pogłoski o zamknięciu szkoły w Batignolles z dniem każdym coraz uporczywsze i słusznie niepokojące całą emigrację, wkładają na nas członków stowarzyszenia, dawnych uczniów szkoły obowiązek przedłożenia wam kilku uwag, jakie nam nastręcza położenie obecne.

Znając lepiej niż ktokolwiek wszelkiego rodzaju trudności, z jakiemi idąc w zapasy, zdołaliście dotąd utrzymać szkołę i jaką przez to oddaliście przysługę emigracji i ojczyźnie, wierzyć musimy, że do tak stanowczego postanowienia skłaniają was przeważne względy, które chcielibyśmy w kilku słowach roztrząsnąć.

Jednym z owych względów, najbardziej może stanowczym, jest niepewność Rady w przedmiocie subwencji rządowej. Ze rząd francuzki po wielorakich nieszczęściach, jakie zwaliły się na Francję, chce zaprowadzać oszczędności i zmniejszyć ową subwencję, niema w tem nic zadziwiającego, lecz zarazem nic, coby mogło przestraszać nad miarę. Będzie to krizys chwilowa, jaką już szkoła przebywała, a którą należy znieść odważnie, aby znów wrócić za cenę usiłowań i ofiar do dawnego stanu rzeczy, a może nawet do stalszego powodzenia szkoły.

Co się tyczy zupełnego odmówienia owej subwencji, nie możemy ani na chwilę w nie wierzyć. Tłumaczyćby je mógł tylko błąd łatwo dający się naprawić, tylko prąd chwilowy, któremu rząd porwać się nie da. Niepodobna zaiste, aby podobna instytucja, niegdyś poczytywana za zakład publicznego użytku, mogła wydawać się niebezpieczną z powodu udziału, jaki niektórzy z jej dawnych wychowańców brać mogli w ostatnich wypadkach.

Na ten argument, jedyny jaki można przeciw nam przytoczyć, winniśmy my dawni jej uczniowie odpowiedzieć, że szkoła reprezentowana przez jej Radę i ludzi, których dostarczyła, nie jest bynajmniej odpowiedzialną za niektórych z swych dawnych uczniów w liczbie zresztą nieznacznej, zaślepionych, zbłąkanych lub wciągniętych — że wychowanie udzielane w tym zakładzie, z któregośmy wyszli było szczególnie obrachowane na przeszkodzenie podobnym zboczeniom, że idea ojczyzny górująca nad wszystkiem, zacierająca namiętności i kłótnie stronnictw, zawsze nam była stawiana przed oczy, jako najwyższy ideał, — że wojna domowa była nam zawsze przedstawianą jako największa klęska dla narodu, który jak Polska od stu lat i jak Francja od wczoraj, ma się upominać o swoją sławę i dawną niepodległość, naruszoną przez obcych. Dodać możemy, że prawie ogół dawnych uczniów bądź swemi czynami, bądź ogłoszonemi oświadczeniami, zawsze trzymała się zasady bezwzględnej abstencji w wojnach domowych narodów, jakie im użyczają gościnności, zasady niezmiennie wyznawanej przez emigrację polską.

Zależało nam przedewszystkiem na uczynieniu tego oświadczenia. Winno ono rozprószyć wszelkie obawy rządu, który pewni tego jesteśmy, nie cofnie całkowitej subwencji, jaką udzielać wkładają nań obowiązek tradycje gościnności. Tak jest, pewni tego jesteśmy, powody powyższe przedłożone komisjom Zgromadzenia narodowego i samemu naczelnikowi władzy wykonawczej przez wice-prezesa Rady z całą powagą, w jaką go uposażyło 147.000 głosów, które nań padły w Paryżu, nie dozwolą Francji wymierzyć owego fatalnego ciosu w instytucję, która upadkiem swym ogarnęłaby całą emigrację.

Lecz gdyby się nie spełniły nasze przewidzenia, gdyby szkoła pozostawioną była samej sobie, czyżbyśmy mieli rozpaczać i dać upaść bezpowrotnie owej instytucji, będącej, powtarzamy, jakoby paladjum emigracji? Nie mówiąc o setkach nieszczęśliwych, którzy byliby pozbawieni tym sposobem nauki potrzebnej każdemu człowiekowi i wychowania nieodzownego każdemu Polakowi, i skazani zarówno na nędzę i ciemnotę, czyżbyśmy mieli sami gotować nieprzyjaciołom naszym radość podobnego tryumfu i poświęcać w jednym dniu zniechęcenia zakład, którego nadaremnie od tak dawna żądają zniesienia? Nie, to niepodobna!

Szkoła jest rzeczą świętą. Założona przez patrjotów, którzy już nie żyją, wspierana wśród przesileń pomocą moralną i materjalną emigracji i kraju, równie jak pełnemi poświęcenia usiłowaniami jej zarządców i subwencją rządu francuzkiego, jest ona dobrem, własnością całej Polski, która sama jedna miałaby prawo orzec o jej losie i postanowić jej zamknięcie.

Los szkoły związany jest nierozłącznie z losem emigracji. Póki istnieć będzie emigracja, istnieć powinna szkoła w położeniu trudnem lub kwitnącem według okoliczności, tam gdzie jest w większości emigracja, i nie może zniknąć, chyba, że emigracja sama zniknie, bądź wytępiona przez naszych nieprzyjaciół, bądź niepotrzebna przez odniesienie stanowczego przez nas zwycięztwa.

Niestety! drugie przypuszczenie dalekiem jest od spełnienia w tej chwili; co się tyczy pierwszego nie spełniło ono się jeszcze Bogu dzięki, i byłoby to oddać się popłochowi, który trwać nie może, uważając szkołę jako nadal niepotrzebną, a emigrację jako nadal niemożliwą we Francji.

Podzielacie zapewne to zdanie nasze. W braku głosu Polski i emigracji, który nie może się odezwać, sumienie wasze i patrjotyzm mówią wam: Szkoła powinna być utrzymaną bądź co bądź.

Lecz jakiemi środkami? Chcielibyśmy módz odpowiedzieć zwycięsko na to pytanie, mówiąc wam: Szkoła uczyniła nas tem czem jesteśmy, możemy jej spłacić dług wdzięczności i utrzymać ją środkami, jakie przez nią nabyliśmy. Na nieszczęście jesteśmy jeszcze bezsilni. Jednakże co w naszej mocy obecnie, gotowi jesteśmy uczynić; zwolna gotować się będziemy, aby w przyszłości wiele uczynić; prosimy was przeto, nie wzbraniajcie nam przez zniesienie tej szkoły, którą tak kochamy, spełnić kiedyś najmilszego życzenia naszego.

Poparcia, jakie przyrzekamy, któżby mógł z tych odmówić, do których się odezwiecie, jeżeli mniemacie, że trzeba do tego wciągnąć nowe żywioły. Emigracja, której jesteśmy synami, usłucha głosu waszego, kraj jak zawsze usłucha waszego nowego zawezwania; wobec rękojmii, jakie znajdzie w zarządzie ścisłym i przezornym, zajmującym się przyszłością szkoły równie jak jej teraźniejszością, czy mniemacie, że nie przyniesie wam z zapałem swej życzliwej pomocy.

Tak jest panowie! prosi on was o to, aby utrzymać szkołę, bądźcie zrezygnowani i odważni; zrezygnowani, że chwilowo liczba uczniów będzie szczupła, zrezygnowani, że szkoła mniej świetną odgrywać będzie rolę jak dawniej, że trzeba być skromnym obecnie, aby przyszłość zapewnić. Lecz bądźcie odważni, nie cofajcie się przed żadnem heroicznem lekarstwem, aby ocalić szkołę i bądcie pewni, że wszyscy pomagać wam będą w tej trudnej pracy.

Takie są uwagi, jakie chcieliśmy wam przedłożyć, które nam się wydają zdolne zabezpieczyć interesa emigracji i sprawy polskiej. Jestto nasze przekonanie wewnętrzne; uważaliśmy za obowiązek nasz wyrazić je, wiemy, że ożywieni jesteście patrjotyzmem zbyt interesowanym, abyśmy się lękali, że ujrzycie w naszym kroku co innego, jak szczere i wdzięczne przywiązanie do szkoły i pełne uszanowania względy, jakie mamy dla ludzi poświęcenia, którzy zarządzając nią tak długo, nie mogą zezwolić na jej zamknięcie, nie spróbowawszy wprzód najwyższych wysileń.

Członkowie komitetu stowarzyszenia dawnych uczniów, obecni w Paryżu.

Podp. *T. Zwierkowski. Jerzy Bojanowski*, sekr. — *W. Gasztowt.* — *A. Stępiński.* — *A. Bitner.*

Przegląd polityczny.

W komisji rozbierającej czyny rządu z 4go września prezyduje p. Talhout, były minister za czasów cesarstwa i jeden z głównych sprawców zeszłorocznej wojny. Dziwnem jest, ludzie, którzy taki udział wzięli w wypowiedzeniu wojny, mają orzekać o winie ludzi, którzy począwszy od 4. września swą pracę i życie poświęcili dla sprawy ojczystej. Wiadomo, że ciało prawodawcze dla tego wypowiedziało wojnę, że je p. Talhouet zapewniał, iż posiada depeszę donoszącą o zniewadze, jakiej doznał ambasador francuzki, otóż ta depesza, której p. Talhout nie odczytywał swoim kolegom, została w kilka miesięcy potem zakomunikowana p. Juliuszowi Favre przez księcia Bismarka. Nie obejmuje ona nic ubliżającego dla Francji ani dla jej posła, a obraza istnieje chyba w wyobraźni p. Talhout. Do składu komisji należy także p. Brame, członek ciała prawodawczego i minister za czasów upadłego rządu. Pan Brame wygotowuje oskarzenie jenerała Trochu i wyświeca jego zachowanie się w przeddzień rewolucji. I tak p. Brame zapewniał, że kiedy minister spraw zagranicznych książę la Tour d'Auvergne zapytał na Radzie ministrów jenerała, co zamyśla robić na wypadek, gdyby powstanie wybuchło? Trochu odpowiedział: „Nie pojmuję jak można podobne zapytania jenerałowi francuzkiemu zadawać. Na wypadek gdyby napadnięto na Tuileries, dałbym się zabić przed bramami gmachu.“ Czy to zapewnienie było wykonane, dowiodły wypadki.

Dotychczas przed tą komisją stawali: Gambetta, który wykazał, że powołał pod broń nie 700.000 ale 1,100.000 żołnierzy, Garnier Pages i Emanuel Arago. Ten ostatni oświadczył, że nie robi sobie najmniejszego wyrzutu z przeszłego swego postępowania, że nie żałuje, iż jest jednym ze sprawców dnia 4. września, ale przeciwnie, jest z tego dumny, bo spełnił obowiązek swój.

Ks. Napoleon przybył do Havru. Favre z tego powodu oświadczył, że były cesarz, żona jego, jak również cesarzewicz mają wzbroniony pobyt we Francji.

Według dziennika *Bien-public* Napoleon III wraz z swą familią w tych dniach wyjeżdża z Francji do swego zamku w Szwajcarji na stałe mieszkanie.

W skutek zlecenia Piusa, kardynał Patricci ogłosić kazał z ambon, iż jest grzechem głównym czytanie następujących pism: *1) La Liberta, Gazetta del Popolo, 2) La Capitole, Gazetta di Roma, 3) Il Tempo 4) Il Tribuno, 5) Don Pirlone Figlio, 6) Il Diavolo color di rosa, 7) La nuova Roma, 8) La Raspa, 9) La vita nuova, 10) La Concordia, 11) Il Mefistofele.* Pierwsze to więc o ile wiemy, dzienniki na indeksie.

Döllinger ma być wybrany rektorem uniwersytetu w Monachium.

Ustąpienie hr. Bray'a z prezesostwa gabinetu monachijskiego świadczy, iż przewagę ma u dworu stronnictwo wspierające opozycję przeciwko papieżowi. Zapewne jakaś osobistość będąca w łaskach u Bismarka zastąpi Bray'a, jakkolwiek donoszą do *Tagblattu* z Monachium pod d. 25., że król bawarski w bardzo grzecznej lecz stanowczo odmownej formie odrzucił wyrażone życzenia króla pruskiego, podczas pobytu następcy tronu pruskiego w Monachium, by dotychczas istniejące ścisłe stosunki między Prusami i Bawarją jeszcze bardziej spojone zostały przez wybór ministerjum Hohenlohe-Luxenburg, do której żywi większość ludności bawarskiej sympatje, jak również większość całego narodu niemieckiego.

Z Lipska piszą, że na posiedzeniu wydziału ściślejszego w sprawie kongresu socjalno-demokratycznego, zapadła uchwała tej treści, że kongres definitywnie zbierze się w d. 12. sierpnia w Dreźnie. Referatem o zwykłym zborze robotników zajmą się York z Harburga, o politycznem stanowisku partji Liebknecht z Lipska, a sprawą prawa powszechnego głosowania, Bebel, także z Lipska. Ma być 2 posiedzenia publiczne, a 3 poufne.

Telegrafują z Brukseli: Pogłoska o nagłem zejściu z tego świata cesarzowej Charlotty obiegała dzisiaj po mieście. Według informacyj dokładnych nie potwierdza się jednak śmierć księżniczki, lekarze spodziewają się, że prawdopodobnie nastąpi sparalizowanie mózgu.

Z Londynu piszą: Disraeli zamierza wnieść dnia 31. lipca w Izbie niższej wotum nieufności dla ministerstwa. Wniosek ten upadnie niewątpliwie; natomiast podobny wniosek księcia Richmonda w Izbie wyższej ma widoki. Wniosek ten mówi: Izba przystępuje do drugiego czytania bilu reformy wojskowej, zarazem jednak potępia postępek rządu, który usiłuje wykonać krok poddany pod obrady parlamentu, przez użycie przywileju korony bez udziału parlamentu.

Ministerjum hiszpańskie stanowczo jest złożone w następujący sposób: Zorilla prezes ministrów i minister spraw wewnętrznych; Beranger, minister marynarki; Cordova wojny; Ruiz Gomez, skarbu; Montero Rios, sprawiedliwości; Mosquera, kolonij.

Rząd portugalski otrzymał pewne wskazówki, iż ma nastąpić jednocześnie w Madrycie i Lizbonie ruch republikański—odpowiednie więc przedsięwziął środki.

Proces w sprawie Neczajewa.

(Ciąg dalszy).

Posiedzenie z 5/17. lipca,

Korynfskoj. Nie rozumiem jakim sposobem znajduję się na ławie oskarżonych. Z Orłowem poznałem się w mieszkaniu studenta Ralli, rozmawialiśmy o różnych przedmiotach a także o rozruchach studentów. Studenci mieli dozwolone zbierać się, podając o to prośbę podpisaną przez jednego. Na jednem z takich zebrań byłem wybrany delegatem. Gdy jednak inspektor medycznej akademii z rozkazu ministra wojny wzbronił schadzek, jam się usunął zaraz z akademii i wyjechałem z Petersburga. Mimo to zostałem wykluczony z akademii za przyjmowanie udziału w zaburzeniach. Wkrótce dowiedziałem się, że ci, co razem ze mną mieszkali są aresztowani a akademia została zamkniętą. Z Orłowem mówiłem o swych z tego powodu kłopotach, on przedstawił mi, abym jechał na miejsce jego urodzenia i w jego imieniu zbierał składkę na biednych studentów. Dal mi w tym celu 10 rubli sr. na drogę, że to zaś nie starczyło, dał mi adres do Mawryckowo a w Moskwie do Antonowej, aby ci mogli pomódz mi w dostaniu się dalej. U Mawryckowo zastałem Nikołajewa i razem pojechaliśmy do miasta Iwanowo. Lecz wkrótce przyjechał i Orłow, nie potrzebowałem więc zajmować się zbieraniem składki. Ztąd wyjechałem do miejsca mego zamieszkania, do Niższego Nowogrodu, a tu, jak donoszono mnie, że jestem poszukiwany, więc zgłosiłem się do kancelarji gubernatora, lecz tam o tem nie wiedziano. Z akademii nadesłano mi świadectwo, żem wykluczony, z tem więc nigdzie nie mogłem znaleźć miejsca i dopiero przez

---

bezimienne pisywane albo do profesorów dotyczących, albo do dyrektorów, przepełnione obelgami i groźbami nie należą także do rzadkich wypadków. Przyglądnijmy się bliżej salom szkolnym i przyległym miejscowościom, a ileż znajdziemy płaskich dowcipów, rysunków obelżywych, skierowanych przeciw nauczycielom! Oddawanie czci winnej wszystkim nauczycielom zakładu, uważają uczniowie jedynie za grzeczność ze swej strony, za rodzaj koncesji — to też nieraz zdarza się, że nawet w zabudowaniu szkolnem nie odkrywają głowy przed profesorem, który w ich klasie tego roku nie jest zatrudniony, słowem, dokądkolwiek rzucimy okiem, spostrzegamy wszędzie niemoc i rozprzężenie.

W takim stanie rzeczy, który wprawdzie nie do wszystkich, ale niezawodnie do wielu zakładów da się zastosować, nie dziwimy się, że i nauka pomyślnie iść nie może. Młodzież nie przykłada się do niej z całym zapałem, wolnym od refleksji i rachuby, lecz zbyt wcześnie przyzwyczaja się do przedmiotów naukowych przykładać nożyce niedojrzałej krytyki, uznając jedne z nich za ważniejsze i potrzebniejsze, drugie za mniej ważne a nawet wcale niepotrzebne, któremi ją, jak się jej zdaje, męczą bez dostatecznych powodów. W skutek tego na nic się przydać nie mogą wszelkie, choćby największe wysilenia nauczycieli, bo uwaga szkolna i pilność domowa nie pozostają w ich mocy, a bez tych nawet nauczyciel złotousty niczego nie dokaże. Szczególnie niektóre przedmioty, np. języki klasyczne, stały się od lat kilku tarczą, do której przeważnie zmierzają pociski niedorosłej młodzi: stępił się do nich zapał, ustało zamiłowanie, pozostała jedynie forma bez ducha — to też rezultaty osiągnięte nie zostają w żadnym stosunku do wysileń podjętych.

Ale nietylko w tych przedmiotach, których praktycznego pożytku wykazać nie można, postępy są małe, lecz w ogóle we wszystkich przedmiotach, nawet w takich, do których zachęta wszelka zdawałaby się być niepotrzebną. Powołujemy się w tym względzie na świadectwo profesorów historji, języka i literatury polskiej. Kiedy przed niewielu jeszcze laty młodzież mimo zakazów schadzała się pokryjomu, ażeby zapoznać się z arcydziełami naszej literatury, obecnie potrzeba niestety przymusu i groźby niepomyślnej klasy, aby uczniów zniewolić do czytywania naszych mistrzów słowa.

Co większa, gdy Rada szkolna przed rokiem zezwoliła na zaprowadzenie osobnych wykładów historji polskiej, zdawało się, że młodzież cała z zapałem chwyci się tej od stu niemal lat po raz pierwszy nadarzonej sposobności dokładnego poznania świetnych kart naszej przeszłości historycznej. Tymczasem dzieje się inaczej, zapał chwilowy ostygł skoro nauczyciele zażądali nietylko biernego przysłuchiwania się wykładom, lecz także czynnego współudziału i pracy ze strony uczniów, a obecnie nieraz potrzeba dopiero aż pośrednictwa ordynarysa a nawet dyrektora, aby zmusić do uczęszczania na te wykłady. Zadania piśmienne są jednym dowodem więcej, że naszych zapatrywań nie można winić o pesymizm. Odpisywanie zadań jest plagą, której zaradzić nie można w żaden sposób, w pracach zaś samodzielnych nic widać bynajmniej owej gorliwości, ścisłości, i dobrych chęci, które są koniecznym warunkiem prawdziwego postępu—to też przegląd zadań piśmiennych nie tylko w językach klasycznych, ale i w językach nowożytnych, a co najsmutniejsza nawet w języku polskim wyrobić musi to przekonanie, że naszym szkołom bardzo jeszcze daleko do dopięcia owego celu, który planem gimnazjalnym jest zakreślony. Gdyby ta strata z lekceważenia obowiązków wypływająca, ograniczała się jedynie do czasu szkolnego, możnaby ją łatwiej przeboleć, ale wpływy niekorzystne sięgają daleko po za czas szkolny. (C. d. n.)

protekcję dostałem się na pisarza do sędziego pokoju, gdzie mnie właśnie aresztowano.

Tomiłowa, utrzymująca szwalnię rozpowiada głosem cichym, że jadąc do Małej Rusi w wagonie, prowadziła rozmowę z jakąś panią, utyskując na drogość wychowania. W czasie tego wyraziła się, iż chciałaby mieć do swego brata jakiego takiego nauczyciela. Obok siedział jakiś mężczyzna w uniformie urzędnika ministerjum oświaty, milczał wciąż i nie chciał odzywać się — dopiero gdy z powrotem spotkałam się z nim wtedy on przedstawił się, iż jest profesorem i może jej nastręczyć nauczyciela do brata, wziął jej adres, a po pewnym czasie zgłosił się do niej w Petersburgu, przedstawiając jej do dawania lekcji swego kolegę. Tym nieznajomym był Nieczajew, który z czasem ulokował u niej przy robocie swą siostrę. Ztąd często Tomiłowa widywała Nieczajewa, słyszała od niego o studenckich zebraniach, raz była wprowadzoną na takie zebranie. Ona uczyła Nieczajewa po francusku, a on ją po niemiecku. W dzień po schadce, o jakiej mowa, Nieczajew przybył do Tomiłowej zakłopotany: mówił, iż wezwano go z powodu rozruchów do trzeciego oddziału carskiej kancelarji i zapewne zostanie aresztowanym. Odtąd zniknął Nieczajew. Tomiłowa z jego siostrą chodziły do policji i do fortecy, aby dowiedzieć się o nim, pewne będąc, iż jest uwięzionym, odpowiedziano im, iż go nie ma w areszcie. Różne w tym czasie o nim rozchodziły się wiadomości. Jedni mówili, iż Nieczajewa widzieli jak był on przez żandarmów wiezionym — inni, iż jest zesłanym do Archangielska, a jeszcze inni, iż wyjechał za granicę za paszportem Nikołajewa. Wkrótce też mój mąż odebrał z Brukselli list, podpisany przez Nieczajewa i uspokoił siostrę Nieczajewa o jej brata. List ten zawierał: „Prawie nieznana panu osoba ośmiela się zwrócić do niego z prośbą o oddanie załączonego listu Orłowowi, którego adres w Petersburgu nie jest mi znanym.“ W liście do Orłowa prosił Nieczajew o nadesłanie mu pieniędzy. W tydzień nadszedł od Nieczajewa Telegram z Brukseli o przyspieszenie przesyłki, Orłow nie miał podówczas pieniędzy, oskarżona zgodziła się więc przesłać 100 rubli sr. mając przyrzeczenie, iż one będą jej wkrótce zwrócone. Uczyniła to przez wzgląd, że Nieczajew za granicą może być w wielkim kłopocie. Czyniąc to nie spodziewała się, aby za pół roku Nieczajew wrócił do Moskwy jako organizator tajnego związku, nie sądziła bowiem, aby mógł się porozumieć z emigrantami, których przedtem nienawidził, nazywał ich pasożytami.

Tomiłowa w kilka tygodni odebrała dwa listy z zagranicy treści dla niej niezrozumianej, były one dla niej jakby pisane po chińsku, a nie mogła ich posłać do Orłowa, bo ten wyjechał niewiadomo gdzie. Później nieco trzy telegramy równie niezrozumiałe. W dni kilka znów doręczono jej list z poczty z marką zagraniczną, chciała go przeczytać, gdy w tem kilka osób przybyłych za kupnem maszyn do szycia nie pozwoliły jej tego uczynić, oddała więc list siostrze Nieczajewa mówiąc, iż to od jej brata. Wtem wszedł oficer żandarmerji i zażądał, aby oddała list, który przed chwilą odebrała z zagranicy. Przedstawiła, że listu nie ma. Siostra Nieczajewa słysząc to w przyległym pokoju, zmięła list, rzuciła go do pieca i szukała dla podpalenia zapałek, lecz usłyszawszy szum, żandarm wszedł do drugiego pokoju i chwycił list. Listu tego nie czytała oskarżona, a więc nie znam jego treści.

Tomiłowa przedstawiła Orłowa jako człowieka dość ograniczonego, mówił on dużo o socjaliźmie, ale tak bałamutnie, że nikt go ze słuchaczy nie rozumiał. Przy zadawanych mu zapytaniach jąkał się, nie wiedział jak odpowiadać, a Nieczajewa często z umysłu podsuwała mu frazesa, które on bezmyślnie powtarzał.

Posiedzenie rozpoczęło się o w pół do 1szej, zamknięto o w pół do 9ej wieczorem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** W sobotę, po południu, t. j. jutro odbędzie się w biurze Towarzystwa opieki narodowej pod przewodnictwem dr. Smolki, posiedzenie pełnego komitetu dla przyjęcia gości sierpniowych.

W sprawie zjazdu sierpniowego donosi *Czas*, iż w ten wtorek w salach resursy „Postępu“ odbyło się posiedzenie krakowskiego komitetu dla tej sprawy, na którem zapadły następujące uchwały:

1. Przydującym tak na wszelkich posiedzeniach jak i prowadzącym zastęp Krakowianów do Lwowa, wybranym został p. Kazimierz Henisz.

2. Odczytano w niemieckim języku i przetłumaczono na język polski nadeszłe pismo p. Ursprunga ze Lwowa, zezwalające na pociąg osobny pod warunkami: *a*) pociąg wyjedzie w sobotę dnia 12. sierpnia o godzinie 9. wieczorem, *b*) prawo umieszczenia się w tymże mają tylko ci, co bilety od komitetu *ad hoc* za połowę ceny okażą, *c*) mają prawo pozostać we Lwowie aż do środy rano, a następnie tylko znów *ad hoc* przeznaczonym pociągiem za tym samym biletem wrócić do domu mogą, *d*) dzieci płacą tak jak i starsi, *e*) reszta punktów obchodzi tylko komitet.

3. Wydelegowano p. Wincen. Korneckiego do miast Bochni, Tarnowa, Rzeszowa, z pełnomocnictwem, aby się porozumiał tamże z obywatelami wpływ na swych współobywateli mającymi, iżby licznie przy przejeździe pociągu krakowskiego przez ich miasta do dążących Krakowian, Poznańczyków, Szlązaków i t. d. się przyłączyli.

4. Następnie polecono sekretarzowi, aby według danych sobie informacyj, przeprowadził wszelkie korespondencje z osobami z różnych miast polskich i o rezultacie Komitet na najbliższem posiedzeniu zawiadomił.

5. Ostatecznie polecono zająć się tą sprawą czy to za pomocą plakatów, czy korespondencyj, czy osobistego zetknięcia się, tak aby można osiągnąć ten rezultat, którym przekonaćby należało tych, co są przeciw nam, że gdzie idzie o rzecz uczciwą i ważną, tam na spójni nigdy nam nie zabraknie.“

Kraków dnia 26. lipca 1871.

Fejletonista nasz wspomniał w kronice niedzielnej o zajściu między profesorami tutejszego fakultetu prawnego w kwestji oznaczania narodowości studentów uniwersyteckich. Rzecz się z tem tak miała: na sesji profesorów tego Wydziału podniósł dr. Piętak całą niestosowność dotychczasowego sposobu postępowania w tym względzie, iż nie uczeń sam ale kwestor uniwersytetu oznaczał dotychczas samowolnie narodowość uczniów. Z prawa tego korzystał on w ten sposób, aby bądź co bądź wyśrubować liczbę niemieckich uczniów najmniej na 160 głów, więc np., każdy żyd czy chciał czy nie chciał, liczony bywał do Niemców. Słusznie więc domagał się prof. Piętak, aby to nadużycie ustało. Lecz prof. Rulf i Buhl oburzyli się na żądanie szanownego profesora, aby uczniowie sami, a nie ktoś tam inny oznaczał ich narodowość. Dowodzili ci panowie, iż przyjęcie wniosku dr. Piętaka dałoby sposobność do szacherki narodowościowej (*Nationalitätenschwindel*). Więc niemieccy kwestorowie nie prowadzili szacherki z statystyką narodowości uczniów, a tylko uczniowie sami, gdy każdy z nich przyzna się do narodowości, do której zechce, będą szachrajami! Nawet dla uczciwych Niemców absurdum takie wydało się nie na miejscu, pomimo, że bronili go tak znakomici djalektycy, jak dr. Rulf i Buhl. Oświadczył bowiem dr. Kotter, dotychczasowy dziekan Wydziału prawnego, iż chociaż on jako przewodniczący mógłby się wstrzymać od głosowania, ale nie może tego przenieść na sobie, aby nie rzucić swego głosu przeciwko tak niesprawiedliwej opinii, jak bronione przez pp. Rulfa i Buhla zdanie — i oświadczył się za wnioskiem dr. Piętaka. Dr. Rulf i Buhl przegrali sprawę, bo nie znaleźli, jak widzimy nawet między Niemcami poparcia.

Osławiony dr. Barach-Rappaport zrezygnował już, jak wieść niesie, z profesury na tutejszym uniwersytecie. Pragnie dostać się do Gracu. Życzymy mu szczęśliwej podróży — byle tylko nie wracał do naszego niewdzięcznego *Bärenlandu.*

We wtorek rano zmarła nagle w własnem pomieszkaniu pod l. d. 368 wyrobnica, Marja Teryczecka, w skutek spożycia znacznej ilości okowity, która się w niej zapaliła.

W środę około godziny 9. wieczór dobyli się złodzieje przez okno do zamkniętego pomieszkania wekslarza Leiby Liebmanna w domu pod l. 219 przy ulicy ruskiej i zabrali z tamtąd 1500 złr. w gotówce i kosztownościach. Poszukiwani są dwaj mężczyźni, których w tym czasie w kamienicy widziano.

W sprawie seminarjum żeńskiego nadesłano nam następujące pismo: „Odnośnie do artykułu „Co to się dzieje w seminarjum dla dziewcząt itd.“ napisał p. dyrektor Łuczkiewicz krótką odpowiedź, której niestety milcząc pominąć nie mogę, bo przedstawia powody mojej rezygnacji inaczej, niźli były w rzeczywistości.

Na moje podanie do Rady szkolnej, wyraźnie wyliczające przedmioty, których mogę uczyć t. j. historję naturalną, fizykę i rolnictwo, w razie potrzeby i geografię, otrzymałem nominację na starszego nauczyciela przy seminarjum żeńskiem we Lwowie, poczem złożyłem przysięgę. Zaraz przy pierwszej konferencji grona nauczycielskiego wezwał mnie p. Ł., ażebym oprócz przedmiotów, do których się zobowiązałem w podaniu, objął jeszcze matematykę albo niemiecką gramatykę. Na to oświadczyłem p. Ł. wobec pana inspektora M., że gramatyką nigdy się nie zajmowałem, matematyki zaś uczyć nie potrafię, wezwaniu więc temu zadosyć uczynić nie mogę, chyba gdybym się pierwej parę lat przygotowywał, poczem postanowiono przyjąć pomocnika do matematyki, nim trzeci nauczyciel przyjętym zostanie. Sądziłem, że na tem koniec i wziąłem się jak najgorliwiej do pracy. Tymczasem dopiero 3. czerwca b. r. otrzymuję pismo od p. Ł., uwiadamiające mię na podstawie polecenia Rady szkolnej, że ponieważ tylko 13 godzin w seminarjum jestem zajęty, nie mogę być jako nauczyciel uważanym, i dostaję do 15. lipca remunerację, zresztą mam złożyć deklarację, „czy zechcę i potrafię urządzić swoje stosunki tak, żeby niemi dyrekcja od dnia 1. września b. r. w zupełności rozrządzać mogła.“ Pierwsze dotknęło mnie nadzwyczaj niemiło, gdyż mając dekret nauczycielski, złożywszy przysięgę, pełniąc najsumienniej na siebie przyjęte obowiązki i będąc zajęty nie mniej jak nauczyciele przy męskiem seminarjum, nie degradowani pomimo tego na pomocników, pojąć nie mogłem jak to, co dobre przy męskiem seminarjum, przy żeńskiem tak jest złe, że aż unieważnia dekret. Co do deklaracji, uważałem ją za błąd przepisującego, bo ani przypuszczałem, że nauczyciel przy żeńskiem seminarjum nietylko swój czas ale i stosunki poddać musi w zupełności pod rozporządzenie dyrekcji. Pan Ł. pisze, że „w odpowiedzi na to wezwanie wnieśli p. T. i panna W. rezygnację z swoich posad.“ Tem kategoryczniej muszę zaprzeczyć. Sam p. Ł. otrzymał odemnie w czerwcu podanie do Rady szkolnej, przy którem jako dowód, że Dublany miałem całkowicie opuścić, a nie jak p. Ł. utrzymuje, opuścić nie mogłem, czy nie chciałem, załączyłem wezwanie komitetu, ażobym chociaż część wykładów zatrzymał nadal; prosiłem zresztą Radę szkolną o zmianę niesłusznego względem mnie postępowania. Gdy na to odpowiedzi nie otrzymałem, dopiero 1. lipca podałem formalną rezygnację. Pomimo prawdziwego przywiązania do szkoły dublańskiej, miałem ją całkowicie opuszczać, spowodowany do tego nawałem pracy, o zajmowaniu więc jednoczesnem posad w Dublanach i we Lwowie nigdy nie myślałem, wstydziłbym się jednak porzucać Zakład przed samemi egzaminami i dziwi mnie też niezmiernie, że ktoś mógł użyć przeciw mojej użyteczności przy seminarjum okoliczności, iż wolałem jakiś czas ciężko pracować, niżli stracić tę dobrą opinię, na jaką zasłużyłem, a której najlepszym dowodem jest pismo z komitetu, uwiadamiające mnie o uwzględnieniu trudności położenia mego w Dublanach, i o łaskawem usunięciu tychże. Wezwania z komitetu podobnego do wezwania Rady szkolnej nietylko jednocześnie ale nigdy nie odbierałem.

Pozostaję więc nadal w Dublanach, przy seminarjum zaś podałem rezygnację nie dla przymusu, jak to z pisma p. Ł. sądzić można, ale z następnjących powodów: 1. Pomimo dekretu Rady szkolnej, podpisanego przez szefa namiestnictwa, pomimo przysięgi i pełnienia obowiązków, nie byłem pewien stanowiska. 2. Obawiałem się, żeby mi kiedy pod groźbą wydalenia ze służby nie kazano uczyć n. p. gimnastyki lub robót ręcznych, do czego wcale kwalifikacji nie posiadam. 3. Nie miałem odwagi poddawać się pod rozporządzenie władz, które profesorem sumiennie i zaszczytnie dotąd pełniącym swe obowiązki, rozporządzają dowolnie i bez jego wiedzy. 4. Przekonałem się, że zadanie nauczyciela przy żeńskiem seminarjum zdaje się być nie dobre uczenie, ale wypełnianie godzin jak się uda, nareszcie 5. Stosunków moich nietylko pod zupełne rozporządzenie dyrekcji, ale nawet Rady szkolnej nie oddam, gdyż w tym względzie cenię osobistą wolność za wysoko, i postępowanie moje dotychczasowe nie uprawnia do przypuszczania, że kurateli potrzebuję.

Po uważnem przeczytaniu powyższego, niejednego zdziwi wezwanie Rady szkolnej, dziwić zać wcale nie będzie moja rezygnacja z posady.

W. Tyniecki.

— **Mianowania.** W nowym składzie c. k. zarządów dóbr skarbowych i funduszowych zostali mianowani:

Adjunktami pierwszej klasy: Zarządcy dóbr skarbowych: Ernest Thader, Franciszek Jelinek, Edward Neuser, nadleśniczy: Wawrzyniec Firganek, kontrolor Zygmunt Sokołowski.

Adjunktami drugiej klasy: Zastępca zarządcy Wojciech Chojnik, zastępca kontrolora Kornel Lerch, leśniczowie skarbowi: Fryderyk Schwalbitz, Józef Kudasiewicz, Józef Glanz.

Oficjałami pierwszej klasy: Zarządca skarbowy Edward Weiss; kontrolorowie skarbowi: Hilary Topolnicki, Piotr Kamiński, Józef Habel, Karol Markiewicz, kastner skarbowy Franciszek Kubala, kasjer kąpielowy Feliks Machalski i kontrolujący pisarz zarządu Edward Kalvass.

Oficjałami drugiej klasy: Kontrolujący pisarze zarządu: Józef Ehrenreich, Michał Pawulski, pisarze urzędowi: Michał Kawecki, Hipolit Mrozowski, Jan Balka, Teodor Kuliczkowski i Bazyli Nowosielski.

Leśniczymi pierwszej klasy: Nadleśniczy skarbowy Franciszek Watzek, leśniczy Edward Keller, Emanuel Jakubiczka, Franciszek Langer, Karol Kurzweil, Wojciech Elsner, Emanuel Friedlein, Franciczek Swaton, Józef Bitner, Teofil Gadziński, Antoni Wysoczański, Edward Pauli, Karol Rutkowski, Franciszek Grabowski, Józef Schwestka, Gustaw Lhotsky, Józef Etmayer, Alfred Poh, Romuald Kuczyński, Karol Kornicki, Marcin Grabowski, Leo Krokowski, Jan Zarzecki, Edmund Schmidt, Karol Rogala Rozwadowski.

Leśniczymi drugiej klasy: Leśniczy: Lubin Lipiński, Kazimierz Rozwadowski, Henryk Flechner, Walenty Nowak, Bolesław Szyszkowski, Alojzy Kiesel, Antoni Goralczyk; praktykanci leśnictwa: Demetr Gliński, Cyprjan Tellchowski, Ferdynand Kieta, Władysław Korostyński, Jan Matoga, Jędrzej Broniewski, Franciszek Zajączkowski, Adolf Sokoł, Władysław Kornicki, Sidon Nigrin, Edward Weigel, Emil Hołowkiewicz; zastępcy leśniczego: Konstanty Iwolski, Antoni Kobliński, Karol Dundaczek, Maksymilian Krzeczunowicz.

Podleśniczymi: Leśniczy Wilhelm Griesshammer, zastępca leśniczego Władysław Lisowski.

Przeprowadzając najwyższem postanowieniem z dnia 14. października 1868 dozwoloną organizację zarządu dóbr skarbowych i funduszowych, mianowało wysokie c. k. ministerstwo skarbu reskryptem z dnia 30. marca 1871 r. l. 944 c. k. zarządcami aktualnymi I. klasy: dotychczasowych zarządców: Rudolfa Hausera, Feliksa Stokłosińskiego, Józefa Soroczyńskiego i Teofila Cerkiewicza; zaś zarządcami II. klasy dotychczasowych c. k. nadleśniczych: Jędrzeja Stonawskiego, Edmunda de Siklós Gludowitsa i Kornela Leo de Löwenmuth, następnie zastępcę c. k. leśniczego Józefa Brodowicza.

— **W Krakowie** zebrał już pan Żychliński na rzecz teatru polskiego w Poznaniu 3082 złr. i 10 talarów. Krakowianie zawstydzają nas.

— **Dr. Izydor Szaraniewicz**, profesor akademickiego gimnazjum, zaszczytnie znany badacz historji słowiańskiej, habilituje się obecnie na docenta historji na uniwersytecie lwowskim. Po przyjęciu rozprawy i odbytem kolokwium pozostaje tylko wykład próbny, poczem akt habilitacyjny będzie ukończony.

Dowiadujemy się, że panu Szaraniewiczowi przyznane będzie przez tutejszych profesorów uprawnienie do wykładów historji słowiańskiej, jakkolwiek gruntowna rozprawa z jakiejkolwiek partji uprawnić może podług istniejących ustaw do wykładów z zakresu całego przedmiotu, z którego partja ta jest wyjętą.

Prof. Szaraniewicz jest autorem kilku gruntownych dzieł i rozpraw z zakresu historji ruskiej i polskiej, a dzieło jego znaczniejsze „Istorja hałycko wołodymirskoj Rusy“, napisane czystym językiem ruskim, doznało najprzychylniejszej krytyki w znakomitych fachowych dziełach niemieckich.

† **Stefan Borzemski**, nauczyciel gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, zmarł dnia 23. bm. w 32. roku życia. Odznaczał on się wielką sumiennością w pełnieniu swych obowiązków i gruntowną nauką. Od najniższych klas gimnazjalnych pracował na utrzymanie własne, a jako słuchacz uniwersytetu, wspierał ubogą swą rodzinę, dla której gorzko pracował, nie zaniedbując przytem własnego wykształcenia. Ogłaszał on cenne rozprawki w *Szkole*, i brał udział w wydawnictwie polskich książek wykładowych, a mianowicie tłumaczył „Ksenofonta Chrestomatją“.

Pomimo nadwątlonego zdrowia pracował nieustannie, w dni kilka przed zgonem zajęty był jeszcze pracami naukowemi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, realizowanych na targu lwowskim w ciągu tygodnia od 12. do 20. lipca 1871. (Ceny w walucie austrjackiej). Zboże. Obrót zbożowy w zupełnej stagnacji; dobrych gatunków nie można wcale dostać, albo tylko po cenach niestosownych do cen zagranicznych; na gatunki średnie i złe nie ma wcale kupca. Ceny wszystkich gatunków zboża są dla wywozu nominalne; na potrzebę krajową płacono: *a*) Pszenicę przednią białą 170 ft. wagi wied. 10—10.30 złr. *b*) Żyto przednie 160 ft. 5.80, ordynaryjne do 5 złr. *c*) Jęczmień 140 ft. 5.40 złr. *d*) Owies 100 ft. 4 złr.

Zboża strączkowe. Mało obrotu, tylko dobry groch poszukiwano i płacono za 180 ft. 6.50—7.50 złr.

Nasiona olejne. Na rzepak był poniekąd popyt, 150 ft. 13—13.25 ct. Lniankę płacono 8.25—8.50. ct.

Chmiel. Handel ożywiony z powodu nieurodzaju w Bawarji; targowano wiele towaru dawnego, za 100 ft. 22—28 złr., przedniejszy 40 złr., a na zrobi płacono 40—75 złr. wedle jakości.

Konopie surowe, nieczesane, za cetnar 12—15.75 ct. wedle jakości, czesane średnie 17—18 złr. średnio-przednie 19—20 złr., przednie 21—22 złr., bardzo przednie od 23—24 złr. wedle jakości, loco Lwów.

Klaki konopne cetnar 8—12 złr. wedle jakości, lniane, dobrze sortowane 14—17 złr. wedle jakości, loco Lwów.

Miód surowy, mało zapasu, cetnar 26—27 złr., czyszczony 27—38 złr., loco Lwów.

Skóry surowe. Skóry wołowe tutejsze suche sztuka 25 ft., za parę 25—26 złr., lekkie stosunkowo tańsze. Skóry cielęce wiejskie, suche, cetnar 70—75 złr., tutejsze za parę 3—5 złr. jak do wagi.

Płótno w skutek małego popytu na worki tańsze. Płótno konopne, za sztukę od 45—48 łokciach, $^5/_4$ szerokie 8—8.60 ct. Płótno drelichowe łokieć wied. 16—18 ct.

Wełna. Ceny stałe, popyt większy. 100 ft. 105—125 złr. wedle jakości.

Okowita. Ofert mało i popytu nie wiele. Za wiadro 80 Tralles 41 miar 20 złr.

Łój tutejszy lub moskiewski, dwa razy czyszczony, lub kręgi, cetnar wagi wiedeńskiej 30 do 31 złr. loco Lwów.

Oświęcim dnia 26. lipca. (Od ajencji bankn galic. dla Hand. i Przem.) Na dzisiejszym targu było wołów 1.840. Parę sztuk jest kolorowych, zdatnych dla Prus. Pruscy kupcy przybyli, z kupnem jednak ociągają się, utrzymując iż żądania są wysokie, dotąd zakupili 70 sztuk. Za cetnar wiedeński bity płacono do 33 złr., sprzedający trzymają się wysoko przy sprzedaży na nogach. Zostało niesprzedanego 700 sztuk. Pruska granica otwarta dla wołów niestepowych.

M. Majewski.

Oświęcim 26. lipca. Na targ dzisiejszy dowieziono bydła rzeźnego i opasowego 1840 sztuk przypuszczalnej wagi 575—700 ft. Płacono za cetnar 32—33 złr. Pozostało niesprzedanych 490 sztuk.

Woliński.

Kraków 25. lipca. Z powodu rozpoczętych już miejscami żniw, dowóz zboża na wczorajszy targ na granicy Kongresówki był zaledwo średni. Ceny nietylko że nie spadły, ale owszem żyto i jęczmień podniosły się cokolwiek. Ztąd można wnosić, że się zbyt obfitych plonów nie spodziewają. Na komorę Baran dowieziono około 1500 korcy zboża. Zakupno odbywało się dość szybko.

Płacono za pszenicę 40—45½, żyto 25—29, jęczmień 20—24, owies 14—17, groch 36 do 39, proso 27—30 złp.

Ostatnie wiadomości, nadesłane z giełd zbożowych, krajowych jak zagranicznych, mówią o spadku cen pszenicy. W Wiedniu, Peszcie i Pradze spadła takowa o 20 ct.; także i we Wrocławiu uległa ona spadkowi.

U nas, na Kleparzu, na targu dzisiejszym przeciwnie utrzymywała się w cenie, a pięknej białej pszenicy płacono nawet po 12 złr. za korzec. Porobiono także umowy na odstawę nowego zboża. Ruch na dzisiejszym targu na Kleparzu był więcej ożywiony; pokup był chętny pomimo dość znacznego dowozu. Do Galicji zakupiono bardzo wiele pośledniego żyta niżej 7 złr. za korzec. Pszenicy zakupiono także znaczną partję do Prus.

Płacono za pszenicę 170 ft. 10—11.50 ct., a za wyborową białą do 12; żyto 160 ft. 7—7.60, jęczmień 140 ft. 5.50—6.40, ale lichy chciano sprzedać po 5; owies 100 ft. 4.20—4.60 z opłatą konsumcyjną.

Warszawa 24. lipca. Listy zast. serji 1. 4% 88 rs. 65 k. — 88 rs. 32 k. Listy zast. serji 2. 4% 88.32 — 87.99. Listy zastawne z r. 1869 88.50 — 88.17. Listy likwidacyjne 4% 74.08 — 73.75 Poż. lot. z 1864 5% 000.00. — 000.00. Poż. lot. z r. 1866 5% 157.50. — 157.0. Akcje kolei warsz.-wied. 85.50. — 84.00. Akcje kolei warsz.-bydg. 69.00. — 00.00. Akcje kolei warsz.-teresp. 00.0.— 000.00. Akcje kolei łodzkiej 100.00—00.00. Weksle na Wiedeń za 150 z. 91.50 — 91.20.

Wrocław dnia 26. lipca. Pszenica loco 88 f. 91 sgr.; żyto loco 84 f. 62 sgr.; owies loco 50 funt. 36 sgr.; rzepak loco 150 funt. brutto 130 srg., olej rzepakowy loco cet. 13⅝ tal. spirytus loco 1000 Trallesa 16¼ tal. na sierpień 16 tal.

Szczecin dnia 26. lipca. Pszenica loco za 2000 f. 60—72 tal.; żyto loco za 2000 f. 48—50 tal., olej rzepakowy loco 28 tal., spirytus loco 80% Trallesa 16⅚ tal.; na sierpień wekslem 17 talarów.

Produkcja wełny w Europie podług *Nowosti* wynosi 560—570 milionów funtów, wypada więc po dwa funty na każdego mieszkańca. Największą ilość wełny dostarczają: Moskwa 1,120.000 centnarów, Anglia z Irlandją 860.000 centnarów. Francja 760.000 centnarów, Niemcy 750.000 centnarów, Austrja 720.000 centnarów, Hiszpania 531.000 centnarów, Włochy 276.000 centnarów, Rumunia 125.000 centnarów, Szwecja i Norwegia 83.000 centnarów, Portugalia 64.300 centnarów, Dania 46.800 centnarów, Grecja 44 400 centnarów. Fabryki europejskie potrzebują wełny do przerobienia rocznie 950 milionów funtów, zatem corocznie przychodzi otrzymać 380 milionów funtów z państw pozaeuropejskich.

Czerniowce dnia 26. lipca. Jarmark świętego Piotra zbliża się już ku końcowi; nie był on tak świetnym, i nie miał tego znaczenia jak podobne jarmarki lat poprzednich. Chociaż bowiem nie brak było rożnorodnych bud i kramów, w których sprzedawano najrozmaitsze przedmioty, to brakowało, co rzecz najgłówniejsza, kupujących, którzyby chcieli i mogli zaspokoić żądania sprzedających kupców. Brak pieniędzy w ogóle, a przeważnie i ta okoliczność, że stoimy właśnie w przedsionku żniw, wszystkiemu są winne. Najlepsze interesa powinien by był zrobić właściciel panoramy, który wpadł na ten oryginalny pomysł, że sprzedając kartę wstępu, dołączał zarazem i los na pewną wygranę. Chociaż przedmioty, które wygrywano, nie przechodziły wartości 30 ct., które wstęp kosztował, to jednak niektóre większej wartości wygrane, zwabiły nadzwyczaj liczną publiczność, tak, iż buda, w której mieściła się panorama, przez cały dzień formalne oblężenie wytrzymywać musiała. Dobry pomysł musiał z pewnością osiągnąć pożądany cel.

Do chwili oddania Gazety do druku nie otrzymaliśmy żadnych telegramów.

Przyjechali do Lwowa d. 27. lipca.

Hotel Żorża: Romuald hr. Ledochowski z Rosji, Zygmunt Dembowski z Rokietnicy, Ksawery Petrowicz z Wołostkowa, Aloizy Zagórski z Rosji, Otto Trier z Darmstadu, Anna Stefanowicz z Rosji.

Hotel Europejski: Jan Zubr z Klodna.

Hotel Angielski: Ludomir Cieński z Okna, Antoni Janocha z Strzylcza, Tadeusz Ligęza z Dąbrowa, Konstanty i Kazimierz Rojewscy z Cieszanowa.

Hotel Langa: Józef Nidjol z Stanisławowa, Edward Hellir z Jss.

Hotel pod białym koniem: Józef Buczacki z Martynowa.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.

(Podług zegarn lwowskiego.)

Odchodzą	ze Lwowa do Krakowa	g. 3 m. 30	r.
"	" "	" 6 " 42	r.
"	" "	" 8 " 7	w.
"	" do Czerniowiec	" 8 " 32	r.
"	" "	" 12 " 20	w.
"	" do Brod. i Złocz.	" 8 " 52	r.
"	" "	" 11 " 50	w.
Przychodzą	z Krak. do Lwowa	" 7 " 37	r.
"	" "	" 8 " —	w.
"	" "	" 11 " —	w.
"	z Czerniowiec	" 7 " —	r.
"	" "	" 2 " 30	w.
"	z Brod. i Złocz.	" 7 " 24	w.
"	" "	" 2 " 50	w.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegarn lwowskiego.)

Odchodzą	do Brodów i Złoczowa	g. 9 m. 11	r.
"	" "	" 12 " 12	w.
Przychodzą	do Lw. z Brod. i Złocz.	" 2 " 19	w.
"	" "	" 6 " 53	w.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 27. lipca 1871

godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 119.80. Węgierskie kredyt. 110.50. Anglo-austr. 253.00. Unionsbank 267.30. Kolei Karola Lud. 248.00. Kolei siedmiogr. 170 00. Kolei połudn. 179.80. Kolei Alfölda 177.25. Kolei Elżbiety 221.00. Kolei lwowsko-czerniow. 174 75. Węg. Nordost 162.00. Kolei północnej 213 25. Kolei Rudolfa 162.00. Węgierska Ostbahn 84 75. Indemnizacje galicyjskie 75.20. Losy z roku 1864 132 50. Usposobienie: W końcu mocne.

godzina 6 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 177.75. Akcje kredytowe 285.30. Akcje banku anglo austr. 254.80. Banku obrotowego 170.00. Kolei Karola Ludwika 248.00. Kolei południowe. 180.20. Franko-austr. 120.10. Losy tur. 57.50. Akcje banku budow. 82.40. Losy węgier. 95.35. Kolei państwowej 420.00. Banku związk. 222.50. Kolei Łupk. 160.00. Napoleondor 9.79. Usposobienie: stałe.

Lwów, z Izby handlowej dnia 27. lipca	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	248 25	249 25
" Lwow.-Czern. Jassy	174 25	175 25
Banku hip. gal. z wpł. 50%	121 00	123 00
" krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	84 75	85 25
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 25	75 75
Banku hipot. gal. 6%	89 75	90 25
Gal. zakł. kred. włość.	90 75	91 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 10	75 60
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	00 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 76	5 83
Dukat cesarski	5 80	5 85
Napoleondor	9 76	9 83
Pół imperjał rosyjski	10 00	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96
Rubel rosyjski papierowy	1 62	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 84
Srebro	121 25	122 50
Wiedeń d. 25. lipca.		
Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. a.	59 55	59 65
" " " srebrem	69 00	69 15
Pożyczka ost. z r. 1839	296 50	297 00
Pożyczka loter. z r. 1854	94 75	95 00
" " 1860	103 90	104 10
" " 1864	133 10	133 50
" podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	124 00	125 00
Oblig. indemniz. gal.	75 00	75 50
" " bukow.	73 75	74 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	251 80	252 20
Centralny bank	57 00	58 00
Kredytowy zakład	284 90	285 10
Franko-Austrjackie	119 70	119 90
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	91 00	91 50
Hipoteczny bank galicyjski	136 00	136 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	767 00	769 00
Vereinsbank	108 00	108 00
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	82 50	82 70
Borysł. Petrol. Co up.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	33 00	34 00
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	176 25	177 25
Karola Ludwika	249 00	249 50
Północna Ferdynanda	2140 00	2150 00
Franciszka Józefa	202 50	203 50
Lwowsko-Czerniow. Jassy	174 50	175 00
Rudolfa	162 00	162 50
Siedmiogrodzka	170 00	171 00
Staatsbahn	420 00	420 50
Południowa	176 75	177 00
Tramway wied.	214 00	215 00
Łupkowska	159 50	160 00
Węgierska północno wsch.	164 00	163 50
" wschodnia	84 00	84 50
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	90 00	90 50
Bank włościańsk. galicyjski	91 00	91 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	75 75	76 25
" " " " 5%	84 00	84 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	96 50	96 70
" " " 5% w. a.	92 00	92 50
Bodencredit w srebrze 5%	106 30	106 60
" w. a. 5%	87 00	87 25
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	91 25	91 50
Ferdynanda północna	105 75	106 00
Karola Ludwika dawn.	106 75	107 50
" " z r. 1867	101 00	101 50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	92 50	92 50
" " z III. em.	84 00	84 25
Rudolfa	91 10	91 30
Siedmiogrodzkiej	89 90	90 10
Południowej kolei	109 50	109 75
Państwowej kolei (10% podat. prot. srebr.)	138 25	138 75
Czeska zachodnia	96 25	96 50
Elżbiety nowa (10% podat., prot. w. a.)	102 50	103 50
Elżbiety dawna	92 60	92 80
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
" " w. a.	87 00	87 75
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	176 65	177 25
" Rudolfa	15 00	15 00
" Stanisławowskie	28 00	30 00
" Keglevich	15 00	17 00
" hr. Palfy	29 00	30 00
" ks. Salm	39 00	40 00
" hr. St. Genoi	29 00	30 00
" ks Windischgrätz.	21 50	22 50
" Waldstein	23 00	24 00
" ks. Klary	38 00	39 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	90 70	90 70
Paryż 100 frank.	48 15	48 25
Londyn 10 ft. szter.	122 80	122 90
Frankf. 100 zł. ed. w p. N.	[illegible]	[illegible] 70

Podziękowanie.

W imieniu familii ś. p. Stefana Borzemskiego składam Wielebnemu kustoszowi OO. Bernardynów, księdzu Justynowi Szatlarskiemu i całemu konwentowi za bezinteresowne odprowadzenie zwłok na wieczny odpoczynek, niemniej księdzu rektorowi Andrzejowi, Mazurakowi, ks. Zielińskiemu, pp. alumnom obr. łać., kolegom zmarłego i wszystkim obecnym przy pogrzebie moje najszczersze podziękowanie. 2634 1—1

Lwów, 26. lipca 1871.

Romuald Borzemski.

Podziękowanie.

Składam podziękowanie Wielmożnemu panu baronowi **Kurcwaylowi** za szlachetne wsparcie nieszczęśliwej kaleki. Cudza nieznana udałam się do łaski Jego w Kołomyi, słynąca dobroć nie zawiodła mię. Zostałam opatrzona w gwałtownej potrzebie za co dzięki składam.

Aniela Czaplicka.

Dla rodziców!

Po długoletnich pilnych badaniach, powiodło mi się usunąć chorobę robakową, której ofiarą bywało mnóstwo dzieci, a to za pomocą środka powszechnie znanego p. n.

CZEKOLADY NA ROBAKI.

Przepis użycia jest przy opakowaniu na każdej kartce umieszczony.

Cena jednej sztuki 20 ct. U mnie bezpośrednio kosztuje 6 sztuk 1 złr., i można sprowadzać za pobraniem pocztowem.

August Kröczer m. p.
aptekarz w Tokaju.

We Lwowie dostanie w aptece *Zygmunta Ruckera* pod srebrnym orłem i w aptece p. *Ad. Berlinera.* 2603 2—8

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzania na powierzchnią ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych wewnętrznych części organizmu. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na **katary, grypę zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych** (bronchites) **reumatyzmy w lędźwiach i nerwach biodrowych** itp. Jednorazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu oprócz świerzbienia.

Dostać można w Warszawie w składach Materjałów aptecznych pp. Galle, Mrozowskiego i Ludwika Spiess; w Krakowie w aptece p. Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece M. Kullaka. 2395 17—24

Olejek do uszu

wyrabiany przez aptekarza **C. CHOP** w Hamburgu, leczy głuchotę, jeżeli takowa nie jest od urodzenia i usuwa wszystkie z głuchotą połączone słabości. — Flakonik po 1 złr. 25 ct. opatrzony stemlpem firmy.

We Lwowie do nabycia w aptece ZYGMUNTA RUCKERA. 2427 12—12

Przy wysyłkach pocztowych pobiera się za opakowanie 20 c.

2535 6—100



Sikawki ogniowe, ogrodowe, kiszki, pompy, wiadra ogniowe Przyrządy dla straży ogniowej.

Fabryka urządzona w roku 1823. Gwarantuje. Illustrowane **cenniki** bezpłatnie.

Wm.
KNAUST
w **Wiedniu,**
Leopoldstadt, Miesbachgasse, 15, gegenüber dem Augarten.

Folwark

obejmujący pól ornych, gleby pszennej, łąk, lasu i pastwisk razem 213 morgów—z dobremi budynkami częścią murowanemi, częścią drewnianemi — z prawem propinacji — przy gościńcu położony - **jest zaraz do sprzedania.** — O bliższych szczegółach dowiedzieć się można pod adr. F. G. poczta Jodłowa, — franko. 2582 3—3

Wzywam **Pana Aptékarza** w Podhajcach o **zapłacenie** branych na pogrzeb żony w roku 1869 świéc kościelnych w kwocie **11** zł. **74** c. w. a. 1—1

Jan Klein.

L. 638. 2614 2—3

Wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych jest w możności nastręczyć dwie posady ekonomów (kawalerów), posadę leśniczego, 2ch podleśniczych i pisarza gospodarczego. Posady ekonomów są we wschodniej zaś inne posady w zachodniej części kraju do obsadzenia.

Członkowie Towarzystwa mogą przy dołączeniu *odpisów świadectw* o posady w drodze wydziałów powiatowych kompetować.

Przy tej sposobności uprasza wydział centralny P. T. służbodawców wzywających o nastręczenie oficjalisty, by zechcieli wymieniać wysokość płac i innych beneficjów do każdej z opróżnionych posad przywiązanych.

We Lwowie dnia 1. lipca 1871.

Realność

niedaleko dworca Karola Ludwika na Gródeckiem położona, składająca się z dwóch budynków murowanych, ogrodu jarzynnego i owocowego, studni na dziedzińcu wszystko w dobrym stanie utrzymane, jest z wolnej ręki do sprzedania. 2626 2—3

Bliższa wiadomość w Ajencji dzienników A. Piątkowskiego, plac katedralny l. 31.

Skradzione konie.

W nocy z dnia 13. na 14. lipca r. b. skradziono w Kocowie, w powiecie Gródeckim dwa konie fornalskie mianowicie:

Koń kary bez odmiany, lat 7., miary 13[1] lewe oko zierkate.

Klacz kara bez odmiany lat 6, miary 13½ oba konie mają na lewem udzie piętno duże. **K. H.**

W razie przytrzymania upraszam uprzejmie o łaskawe doniesienie do reprezentanta posiadłości dworskiej w *Barze, poczta Gródek koło Lwowa.* 2599 3—3

Bunikiewicz.

NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra- *Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 19 - - w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Floryańskiej — w Brodach u p. M. Kullaka — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych. pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 2392 17—24

2668.

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia prawa propinacji wódczanej i piwnej w mieście Przemyślu na trzechlecie t. j. od 1. stycznia 1872 do 31. grudnia 1874 rozpisuje się publicznaa licytacja w jednym terminie na dzień **20. września** r. b. w urzędzie magistratualnym odbyć się mająca, do której chętnych licytantów się zaprasza z tem uwiadomieniem:

1. że cenę wywołania stanowić będzie czynsz roczny dotąd pobierany w sumie 44.450 złr. w. a.
2. że wadium przez każdego z licytantów złożyć się mające na kwotę 4.500 złr. w. a. się stanowi.
3. że tak ustne jak pisemne oferty w trakcie licytacji aż do zamknięcia aktu licytacyjnego przyjmowane będą.
4. że szczegółowe warunki licytacji w urzędzie magistratualnym przejrzane być mogą.
5. że nareszcie potwierdzenie aktu licytacji lnb rozpisanie nowej, rada miejska sobia zastrzega.

Przemyśl dnia 16. czerwca 1871.

Dr. Łobaczewski w. r.
burmistrz.

2588 3—3

Najlepszy i najswieższy.

Funt po 1 złr. 20 cnt.

PROCH HERBACIANY
w składzie głównym
HERBATY
Fryderyka Schubutha
we Lwowie, w Rynku pod l. 164.

2451 4—6

Funt po 1 złr. 20 cnt.

Najlepszy i najświeższy.

Dla bawiących

w Truskawcu

gości kąpielowych.

Przy filii księgarni **Karola Wilda** w Drohobyczu (tymczasowo w handlu p. K. Bayera w rynku) znajdująca się

CZYTELNIA

dzieł polskich, niemieckich i francuzkich zawiera dobór powieści, romansów i innych dzieł zajmujących, najulubieńszych autorów.

Warunki zwyczajne: Abonament 1 złr. — miesięczna kaucja 3 złr. w. a.

UWAGA: Książki daje się abonentom do domu. 2459 6—8

Ogłoszenie.

KAZIMIERZ BOGDALSKI

krawiec damski

podaje do wiadomości P. T. Publiczności i łaskawym Paniom, że z dniem 1. sierpnia rozpoczyna

KURS NAUKI KROJU SUKIEŃ DAMSKICH

podług bardzo łatwej i praktycznej metody

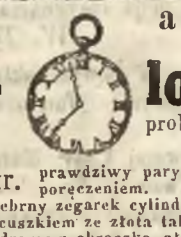
w krótkim czasie po cenach miernych tak po domach prywatnych jako też u siebie w domu pod l. 172 w rynku obok księgarni p. Wilda, gdzie obecnie sklep wyrobów juwilerskich p. Völkera się znajduje na I piątrze. 2635 1—2

Osoby życzące sobie korzystać ze sposobności, raczą się zgłosić do niżej podpisanego w dowolnych godzinach. — Polecam się łaskawym względom

Lwów w lipcu 1871. **K. Bogdalski.**

Nie do uwierzenia jest to, a przecież prawdziwem że następujące

dobrze zregulowane zegarki



własnego wyrobu, przez c k. urząd probierczy badane, z **trzechletniem** zaręczeniem **za bezcen** są sprzedawane.

Tylko 1 złr. 50 ct. lub 2 złr. prawdziwy paryzki zegarek bronzowy, z jednorocznemi poręczeniem.

Tylko 9 złr. prawdziwy angielski srebrny zegarek cylindrowy, ze szkłem kryształowem, sekundarjuszem, z pięknym łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i kartka poręczajaca.

Tylko 12 złr. srebrny zegarek cylindrowy z obraczka złota, ze szkłem kryształowem, łancuszkiem, medalionem ze złota talmi i kartka poręczajaca.

Tylko 15 lub 20 złr. prawdziwy angielski srebrny zegarek cylindrowy z dwoma kopertami, grawirowany, z łańcuszkiem do zegarka z prawdziwego złota talmi i kartką poręczajaca.

Tylko 13 złr. prawdziwy angielski srebrny w ogniu złocony zegarek chronometrowy, z łańcuszkiem i medalionem ze złota talmi, skórzanym futerałem i kartka poręczajacą.

Tylko 14 złr. taki sam lecz daleko lepszy, ze wschodnim drogoskazem.

Tylko 14 lub 17 złr. prawdziwy angielski zegarek remontoir ksiażę Walii, najgrubszego kalibru, ze szkłem kryształowem niklowym składem, z prawdziwego złota talmi, zegarki te w porównaniu z innemi maja tę korzyść, że sie je nakręca bez kluczyka, do takiego zegarka otrzymuje każdy łańcuszek, medalion ze złota talmi i kartkę poręczajaca.

Tylko 13 złr. prawdziwy angielski zegarek ze złota talmi, cylindrowy, najnowszy fason, z podwójnem szkłem kryształowem, przez które można skład zegarka widzieć, z łańcuszkiem, medalionem ze złota talmi i kartka poręczająca.

Tylko 13 złr. zegarek ze złota talmi z podwójna koperta odskakujaca, z kryształowem szkłem i składem niklowym, z łańcuszkiem, medalionem ze złota talmi, futerałem skórzanym i kartka poręczajaca.

Tylko 14 lub 17 złr. malutki zegarek damski srebrny pozłacany, z łańcuszkiem na szyję ze złota talmi i z kartką poręczajaca.

Tylko 18. złr. prawdziwy angielski srebrny w ogniu złocony zegarek chronometrowy, z podwójna koperta „pięknie emaliowany", z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi, medalionem i kartką poręczajaca.

Tylko 18 lub 20 złr. najpiękniejszy srebrny zegarek ankrowy, o 15 rubinach, z łańcuszkiem, medalionem, futerałem skórzanym i kartką poręczającą.

Tylko 20 złr. srebrny zegarek remontoir, nakręcajacy się bez kluczyka, z łańcuszkiem i medalionem ze złota talmi.

Tylko 23, 25, 27 złr. złoty damski zegarek z łańcuszkiem, medalionem i kartką poręczajaca. Niemniej 45 do 65 złr. z brylantami.

Łańcuszki ze złota talmi, krótkie złr. 1, 1.20, 1.50, 1.80, 2, 3, 4, 5, 7, na szyję długie złr. 1.50, 2, 2.50, 3, 4, 5, 6, 8.

Największy skład wiedeńskish zegarów pendułowych własnego wyrobu.

ZEGARY nakręcane co 8 dni, 10, 18 do 20 złr. największe.

ZEGARY BIJACE godziny i pół godziny, nakręcane co 8 dni, od 25 do 30 złr.

REPETIERY BIJACE GODZINY I KWADRANSE, od 40 złr. wyżej.

NAJNOWSZE WŁASNEGO WYROBU ZEGARY ŚCIENNE grające 2 lub więcej sztuk, co godzina 1 sztukę.

ZEGARY GRAJACE 2 sztuki, 18 do 20 złr. 3 sztuki, 23 o 28 złr.

WSZYSTKIE ZEGARY sa **NAJLEPSZEJ** jakości, i należy je od podobizn odróżnić.

ZA NADESŁANIEM NALEŻYTOŚCI LUB POBRANIEM TEJŻE POCZTA każdy obstalunek wypełnia się w przeciągu 24 godzin.

NIEOBCIAGANE ZEGARKI o 2 złr. **TANIEJ.**

Cenniki bezpłatnie.

BAROMETRY ZEGAROWE pokazujace pogodę 12 godzin wprzód, za sztukę w kształcie szwarcwaldzkich zegarów ściennych z pendułem i wagami 60 centów. Dobrze idąca klepsydra 25 do 40 centów. Zegar stołowy złr. 2, 3, 4, 5, 6 do 10 złr.

Pyszne **INSTRUMENTA GRAJĄCE, MELODIONY** z niebiańskiemi dźwiękami i **MANDOLIUM** et tremolo grające najnowsze kompozycje Straussa, Ziehrera, Offenbacha, Mayerbeera, Rossiniego i t. p., 1 sztuka grająca 4 arje, 7 złr. 80 ct., z 6 arjami 18 złr.

ALBUMY FOTOGRAFICZNE z muzyka złr. 8, 10, 12 do 15. **TABAKIERKI GRAJĄCE** 7 złr. 50 ct, **SZKATULKI NA CYGARA** z muzyka, 18 złr. **PUDEŁKA NA POTRZEBY DO SZYCIA** z muzyka 15 złr., i setki innych przedmiotów z muzyka.

Tylko 10 cnt. kluczyk do zegarka, nadajacy się do wszystkich zegarków.

Tylko 50 cnt. prawdziwy szwajcarski zegarek kieszonkowy z łańcuszkiem, medalionem i futerałem — wszystko to kosztuje tylko 50 cnt.!

Tylko 20 cnt. dobrze idacy słoneczny zegar, z łańcuszkiem i kompasem.

Tylko 6 złr. 50 cnt. pyszny paryski zegar bronzowy pod szkłem, bijący, ozdoba każdego pokoju.

Tylko złr. 1.50, 1.80 lub 2 złr. najpiękniejsze szwarcwaldskie zegary ścienne z porcelanowym cyferblatem emaliowanym, za dobry chód 2 lata poręczenia.

Tylko przez paroletni pobyt w ANGLII i SZWAJCARJI i przez wielki odbyt jest się w stanie tak tanio sprzedawać.

ANTONI RIX w Wiedniu,

Praterstrasse Nr. 16.

Za kupione u mnie zegarki zaręczam 3 lata, w razie gdyby w przeciągu tych trzech lat sprężyna pękła lub co innego się stało, obowiązuje się naprawić to bezpłatnie.

Główny skład w Wiedniu, Leopoldstadt, Praterstrasse 16. 2367 5—12

Dla fabrykantów waty.

Odpadki bawełny na watę są zawsze w zapasie po cenach u

Markus Schnürdreher
w Pradze.

2557 3—3

Niżej podpisani mają zaszczyt donieść Szanownej Publiczności bawiącej w Szczawnicy, że przybędziemy tamże wkrótce ze swoim składem i zwracamy uwagę na:

Wielki wybór okryć koronkowych

czarnych i białych prawdziwych i imitacyj, wyrobów Belgijskich i Lyońskich w gatunkach Chautilly, Cambrai, Lama i Damasse od 5 zł. do 300 zł.

Na wyroby koronkowe,

jako to: **Fanchoniki, Barby. Kołnierzyki** i **Chusteczki.**

Chustki do nosa

prawdziwe **Linon** i **Batystowe** gładkie, z kolorowemi szlaczkami, haftowane i obszyte koronkami.

Kołnierze z rękawami

aranżowane podług najnowszych modeli

Kołnierzyki z mankietami

we wielkim wyborze zacząwszy od 20 ct. garnitur.

Kostiumy z Piki

Croisé, Cretonne i Muslinu. 2636 1—2

F i r a n k i

tiulowe, haftowane, muślinowe i **tyfoniowe** okno od 2 zł. 50 ct. do 20 zł.

Czepeczki negliżowe

białe i ze **wstążkami** w wielkim wyborze.

Ceny stałe!

Polecając się łaskawym względom upraszamy o jak najliczniejszy odbiór

F. Wakarecy i Spółka,

pierwszy specjalny skład firanek, haftów, koronek i towarów białych we Lwowie, rynek w domu p. Uzięgły.

SKŁAD FABRYCZNY

TAPET i OBIĆ POKOJOWYCH

Roman Strzyżowski i Florentyn Mikoszewski
w Wiedniu,
Kärntnerring. 17 — Palais Wertheim.

poleca się z swoim doborem wszelkich rodzajów tapet i obić, dekoracyj na sufity, listew drewnianych i złoconych, storów i żaluzyj do okien.

Przyjmuje i wykonywa wszelkie

zamówienia pod odpowiedzialnością.

2579 3—30 **Próby i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.**

Véritables
Grains de Santé
du Dr. FRANCK.

Że wszystkich pigułek czyszczących, jedynie PRAWDZIWE ZIARNA ZDROWIA są upoważnione we Francji. Od lat 70 w użyciu uznane zostały powszechnie jako jeden z najskuteczniejszych środków przeczyszczających. Można je zażywać dowolnie tak naczczo jak przy jedzeniu. Wymagać należy aby na każdem pudełku i na prospekcie znajdował się podpis: A. ROUVIERE i początkowe litery A. R. na signum fabryki.

W Paryżu w aptece p. Leroy, 45, ulica Sgo Augustin; we Lwowie i w Krakowie w aptekach pp. Mikolasch i Trauczyńskiego; w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Ferd. Aug. Gallego i Spiessa. 2405 5—24

Karol Harnisch w Wiedniu,

Mariahilferstrasse Nr. 18

wyrabia i utrzymuje zawsze w zapasie

strzelby dwururne (dubeltówki):

Lankastrówki od 80 złr.; Lefoszówki o zwyczajnych rurkach damastowych od 40 złr.; Lefoszówki z lepszemi rurkami damastowemi od 55 zł.; Lefoszówki z lepszemi damastowemi rurkami od 75 zł.; Kapslówki o żelaznych rurkach od 12 do 15 zł.; Kapslówki z rurkami damastowemi od 24 do 40 zł.

Pojedynki:

Lefoszówki o rurkach stalowych lub damastowych od 25 do 45 zł. Kapslówki o żelaznych rurkach od 7 do 10 zł. Kapslówki o rurkach damastowych od 15 do 25 zł. Odtylcówki salonowe od 15 do 28 zł. Odtylcowe pistolety od 8 do 14. zł.

ODTYLCOWE REWOLWERY na 6 strzałów (systemu dokładnego) kalibru 7 Mm 12 zł., 9 M/m 13 zł.; 12 Mm. 14 zł.: takie same wytworniejsze o 3 zł. 60 c. droższe; przerobienie kapslówki na lefoszówkę 35 – 45. Ostre naboje do powyższych gatunków broni, jakoteż przybory do polowania najtaniej.

Zamiejscowe zlecenia za pobraniem należytości przez pocztę załatwiają się natychmiast. Za stateczny wyrób i dalekonośność broni gwarantuje się. 2600 2—10

Ostateczna pora do sprowadzania na kompoty:

Duże czarne

Czereśnie morawskie również Morele włoskie

Bardzo ładne

koszami po 24 ctów częściowo po 28 ctów funt — koszami po 40 ctów, częściowo wyborowe po 60 ctów funt

polecają

MARKIEWICZ i WOJCZYŃSKI we Lwowie.

rynek pod l. 161 — ulica Wałowa 291. 2611 2—2

C. k. uprzywilejowany galicyjski

Akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie

wydaje

6% Listy Hipoteczne

które są jak najwłaściwsze do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 2. lipca 1868 D. P. XXXVIII nr. 93 być użyte na lokowanie kapitałów funduszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież w skutek najwyższego postanowienia z dnia 17. grudnia 1870 na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucje służbowe i wadja.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych i nie może być wyższa nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczewiście wpłaconego.

Kupony płatne dnia 1. marca i 1. września każdego roku, jakoteż listy hipoteczne wylosowane dnia 28. lutego każdego roku, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

- we **Lwowie**, *główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze;*
- w **Wiedniu**, *kantor wymiany bankowy niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego i Union Bank;*
- w **Pradze**, *Filia c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i Filia Union;*
- w **Bernie**, *c. k. uprzyw. morawski Bank dla przemysłu i handlu;*
- w **Berlinie**, *pp. Meyer & Comp.;*
- w **Warszawie**, *p. Leon Epstein.*

2390 2—?

C. k. uprz. **KAROLA**



kolei gal. **LUDWIKA**

Ogłoszenie.

Część kolei żelaznej ze **Złoczowa** do **Tarnopola**, która dotychczas tylko dla przewozu towarów otwartą była, **zostanie otwartą**

z dniem 1. sierpnia 1871 r.

także dla osób, pakunków i przesyłek pospiesznych.

Osoby, pakunki i przesyłki pospieszne przyjmowane będą w stacjach: **Płuchów, Zborów, Jezierna, Hłuboczek wielki** i **Tarnopol** wedle ogłoszonych postanowień i taryf, tudzież ogłoszonego rozkładu jazdy z dnia 1. grudnia 1870.

Lwów dnia 20. lipca 1871.

2630 2—3 **DYREKCJA RUCHU.**

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.